



POWIAT PRZYJAZNY ŚRODOWISKU

Będzino

Biesiekierz

Bobolice

Koszalin

Manowo

Mielno

Polanów

Sianów

Świeszyno



Gazeta Ziemska

MIESIĘCZNIK SAMORZĄDOWY POWIATU KOSZALIŃSKIEGO

Czytaj nas w Internecie - www.powiat.koszalin.pl Nr 6 (101), czerwiec-lipiec 2009 ISSN 1643-0786



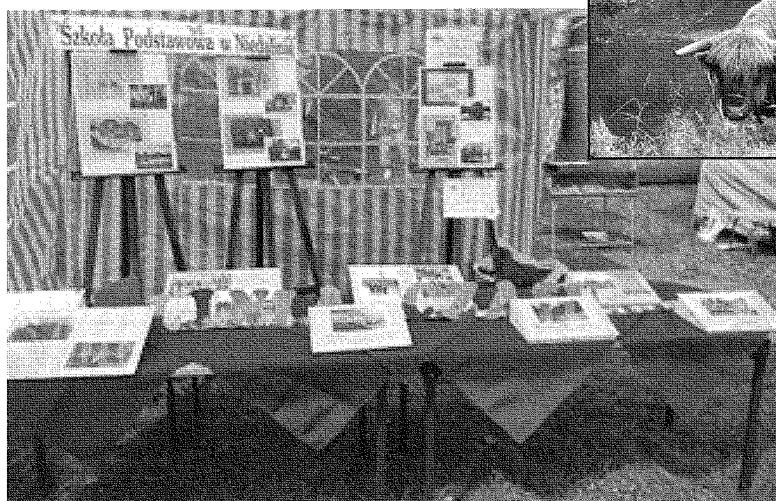
Bardzo ważne spotkanie na szczycie...

Fot. Ewa Paprocka-Palkowska Robert Byś



Ekologiczny Festyn Rodzinny

„Radew - energia życia”



Rodzinnie i ekologicznie nad Radwią

Ekologiczny Festyn Rodzinny **Radew-energia życia** pod honorowym patronatem sekretarza stanu w Ministerstwie Środowiska **Stanisława Gawłowskiego** odbył się 6 czerwca na placu rekreacyjno-sportowym nad rzeką Radew w Niedalinie. Festyn jest elementem szerszego projektu dofinansowanego przez Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Szczecinie oraz Powiatowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Koszalinie. Celem przedsięwzięcia jest przede wszystkim wyeksponowanie walorów i możliwości wykorzystania obszaru **Natura 2000 - Doliny Radwi, Chocieli i Chotli** oraz promocja tego terenu, jak i prezentacja dorobku organizacji społecznych i instytucji działających na rzecz ochrony środowiska, m.in. Nadleśnictwa Manowo,

Polskiego Związku Łowieckiego - Okręg Koszalin, Polskiego Związku Wędkarskiego - Okręg Koszalin i Środkowopomorskiego Regionalnego Wodnego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego w Koszalinie, a także szkół i gmin.

W ramach projektu ogłoszony jest dodatkowo Ogólnopolski Konkurs Fotograficzny **Radew - energia życia**, którego rozstrzygnięcie nastąpi do końca lipca. Nagrody w tym konkursie wręczone zostaną 5 września podczas powiatowych dożynek w Polanowie. Najciekawsze fotografie zaprezentowane zostaną w folderze o Dolinie Radwi, Chocieli i Chotli oraz na wystawie pokonkursowej, która prezentowana będzie w gminach powiatu koszalińskiego (regulamin konkursu znajduje się na stronie internetowej www.powiat.koszalin.pl).

Oficjalnego otwarcia imprezy dokonał **Andrzej Leśniewicz** - wicestarosta koszaliński i **Jan Sachs** - kierownik Zespołu Obsługi Wniosków i Umów Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Szczecinie Biura w Koszalinie, którym towarzyszyli sygnaliści myśliwscy **Szymon Bachorski** i **Zbigniew Waneczek**. Finałem symbolicznego otwarcia Festynu było zarybienie rzeki Radwi. Sponsorem narybku było Gospodarstwo Rybackie w Mielnie, które ufundowało narybek pstrąga w podziękowaniu za korzystanie z wody rzeki Radwi. Zarybienie nastąpiło pod czujnym okiem ichtiologa z Gospodarstwa **Zbigniewa Szmaglńskiego** i członków PZW.

W trakcie imprezy poza bogatym programem wokalo-tanecznym w wykonaniu młodzieży z Centrum Kultury 105 i Pałacu Młodzieży w Koszalinie oraz zespołów „Alki” ze Świnoujścia, „Olszyna” z Żydowa, „Anima” z Zegrza Pomorskiego, „Star Flesz” z Niedaliny, „Srebrne Gwiazdeczki” z Białogardu, „Jagody” z Niedaliny, „Cecylianki” ze Strzękęcina, Chóru Kamerton i „Jarzębiny” ze Świeszyno, na małej scenie i placu sportowym miały miejsce liczne atrakcje, m.in. quiz ekologiczny dla dzieci, gry i zabawy zorganizowane przez PZŁ, PZW, Fundację „Nauka dla środowiska”, Rodzinny Klub Rowerowy „Maraton” w Koszalinie, OSP Niedalino. Każdy uczestnik konkurencji otrzymał upominek.

Ponadto w programie Festynu znalazły się:
1. Rajd rowerowy do „Krainy Łososia”, który zwyciężyła **Romana Załomska**.
2. Rodzinny bieg do „Krainy Łososia”. Liderami byli **Mateusz Brański** z Białogardu (I miejsce), **Mateusz Zatorski** z Niedaliny (II miejsce) i **Anita Halicka** z Niedaliny

(III miejsce).

3. Konkurs na „Najbardziej ekologiczną Rodzinkę”. Laureatami konkursu są:
I miejsce ex equo - rodzina Węgrzyńskich z Manowa i rodzina Rekowinów z Rekowa.
II miejsce - rodzina Rybaków z Żydowa.
- 3 Konkurs na „Najbardziej ekologiczne STO-ISKÓ” zwyciężyło stoisko przygotowane przez Sołectwo Rekowo, a wyróżnienia otrzymały stoiska Sołectwa Żydowo i Gminy Bobolice.

W ramach Ekologicznego Festynu Rodzinnego **Radew-energia życia** odbyły się w imprezy towarzyszące:

1. Spinningowo-muchowe zawody wędkarskie na rzece Radwi pn. „Poznajmy ryby naszych wód” zorganizowane przez PZW Okręg Koszalin,
2. Zawody spławikowe w kategorii seniorów, juniorów i kobiet zorganizowane przez koło wędkarskie PZW z Niedaliny na jeziorze Niedalino.
3. IV Powiatowy Promienisty Zlot Rowerowy (w skrócie PPZR po zmianach PZPR) zorganizowany przez Rodzinny Klub Rowerowy „Maraton” w Koszalinie.

Podczas Festynu każdy uczestnik mógł znaleźć coś dla siebie. Zwolennicy sportów wodnych mogli skorzystać z przejażdżki kajakiem po rzece Radwi, a miłośnicy koni z jazdy konnej i bryczką. Niewątpliwą atrakcją dla młodszych uczestników była kula na wodzie. Festynowi towarzyszyły bogate stoiska wystawiennicze przedstawicieli gmin, instytucji, stowarzyszeń i twórców ludowych oraz ogromna zagroda bydła szkockiego i koników polskich a także prezentacja idei sokolnictwa i psów myśliwskich.

Ekologiczny Festyn Rodzinny mógł odbyć się dzięki wsparciu organizacyjno-rzeczowemu: Nadleśnictwa Manowo i Tychowo, PZW Okręg w Koszalinie i kołu w Niedalinie oraz klubowi wędkarskiemu „Jurmen” w Koszalinie, PZŁ - Okręg w Koszalinie, Przedsiębiorstwu Usługowo-Handlowemu Pommernjag w Koszalinie, zespołowi ratownictwa WOPR w Rosnowie, Rodzinnemu Klubowi Rowerowemu „Maraton” w Koszalinie, Fundacji „Nauka dla Środowiska”, Starostwu Powiatowemu w Białogardzie, gminom: Biesiekierz, Bobolice, Manowo, Polanów i Świeszyno, OSP Niedalino, sołtysowi i Radzie Sołeckiej w Niedalinie i Zegrzu Pomorskim, Centrum Kultury 105 w Koszalinie, Pałacowi Młodzieży w Koszalinie, Gospodarstwu Rybackiemu w Mielnie, Pomorsko-Mazowieckiej Hodowli Ziemiaka w Strzękęcinie, Szkole Podstawowej w Zegrzu Pomorskim, Bogumile Baran, Poldanorowi S.A. w Przechlewie oraz Policji w Koszalinie i Straży Granicznej z Darłowa.

Organizatorzy składają serdeczne podziękowania wszystkim osobom i instytucjom za pomoc i zaangażowanie się z organizację Festynu.

Weronika Pechman

W numerze:

- 4 - (-), *Niemiecka wizyta;*
- (-), *Noc Świętojańska w Porociu;*
 - 5 - (-), *XXV sesja Rady Powiatu. O szpitalu, drogach i funduszach europejskich;*
- (-), *Rodzinalia w Parnowie;*
 - 6 - *Jerzy Rudzik, "W uścisku niedźwiedzia czyli Sowietci w Polsce"*
 - 7 - (-), *Powiat koszaliński najlepszy w Polsce;*
- (-), *Sportowe zmagania DPS;*
- *Jerzy Makara, Rywalizowali wędkarze;*
 - 8 - (-), *Studia w sercu Europy;*
- 11-20 - *Kroniki gmin*
- 21 - *Jerzy Żelazny, Biorą kasę;*
- *Arkadiusz Janz, Powiatowy rzecznik konsumentów;*
 - 22 - *Lech Fabiańczyk, Myśli Marszałka - cz. XIII*
 - 23 - *Zygmunt Królak, Cygańska Dolina; Nostalgia;*
- (-), *Cerwiec w Cewlinie;*
 - 24 - *Teresa Bochenek, Głodowa;*
- *Rdest wężownik;*
 - 25 - *Czesław Kuriata, UPA i AK;*
- 27 - (-), *Aura Astrologii - Bliźnięta i Rak*

Gazeta Ziemska

Miesięcznik Samorządowy Powiatu Koszalińskiego

Wydawca: Starostwo Powiatowe, Koszalin, ul. Raclawicka 13

Redagują: Kolegium Redakcyjne - przew. Dariusz Kalinowski; red. prow. Jerzy Banasiak, Danuta Iskrzycka, Hilary Kubsch,

Wiesław Miller, Piotr Pawłowski, Zbigniew Janiszewski

Druk: Wydawnictwo "Feniks", Koszalin, Jana z Kolna, tel. 3 427 922



Delegacja z partnerskiego powiatu Demmin w Niemczech, w składzie Siegfried Konieczny - starosta i Jörg Rau - rzecznik prasowy, gościła w powiecie koszalińskim. Goście z Niemiec spotkali się z Andrzejem

Leśniewiczem - wicestarostą koszalińskim, Dariuszem Kalinowskim - przewodniczącym Rady Powiatu, Henrykiem Kuriatą - członkiem Rady Powiatu oraz Tomaszem Hołowatym - dyrektorem Wy-

działu Rozwoju i Promocji Starostwa Powiatowego w Koszalinie. Tematem spotkania było ustalenie zasad współpracy i realizacji wspólnych przedsięwzięć finansowanych ze środków europejskich, jak i zapoznanie się z funkcjonowaniem obu samorządów i przyjmowanych przez nie rozwiązań systemowych. Rozmowy były tym bardziej celowe, że Siegfried Konieczny piastuje funkcję starosty Demmin od października 2008 roku i po raz pierwszy w tej roli miał okazję przyjechać do Koszalina.

Delegacja z Demmin podczas rozmowy roboczej w siedzibie Starostwa Powiatowego w Koszalinie zapoznała się ze strategią powiatu i podejmowanymi działaniami, a także ze strukturą i budżetem urzędu. Bardzo ważnym elementem spotkania były ustalenia związane ze wspólnymi projektami.

Goście wzięli udział w XIII Konkursie Wielkanocnym oraz zapoznali się z ofertą prezentowaną podczas IX Targów Zawodowców w Koszalinie. Odwiedzili także Dom Pomocy Społecznej w Nowych Bielicach.

Wizyta zakończyła się obustronną deklaracją dalszej współpracy oraz zaproszeniem naszych przedstawicieli do rewizyty w powiecie Demmin.

Na zdjęciu: (od lewej) Siegfried Konieczny, Weronika Pechmann, Andrzej Leśniewicz oraz Jörg Rau.

Noc Świętojańska w Poroście

W ostatnią sobotę czerwca nad jeziorem Chlewo Wielkie w Poroście przy Rajskiej Plaży odbyła się impreza kultywująca zwyczaj puszczania wianków i szukania

zję wzięć udział w konkursach wiedzy o Poroście, wyplatania wianków z kwiatów i ziół itp. Dla uczestników konkursów przygotowano nagrody.



Fot. Witold Rączka

Kwiatu Paproci.

Organizatorem ciekawego widowiska była Rada Sołecka w Poroście z sołtysiem Anną Kalisz, przy wydatnej pomocy sołtysa Łozic oraz Domu Kultury w Bobolicach.

Uczestnicy imprezy mogli oglądać pokazy umiejętności członków Klubu Płetwonurków „Mares” z Koszalina, Straży Pożarnej z Bobolic i ochotniczej drużyny młodzieżowej z Porostu. Wystąpiła również kapela „Ziemia Bobolicka” z Bobolic, która zaśpiewała piękne pieśni kaszubskie. Dzieci miały oka-

Kulminacyjnym punktem imprezy było szukanie „Kwiatu Paproci” w lesie oraz puszczanie wcześniej przygotowanych wianków na wodę. Puszczanie wianków poprzedzone zostało tańcem przy ognisku „dziewic” w białych szatach w otoczeniu płonących pochodni, następnie korowód „panien” przemarszerował pomostem do łodzi płetwonurków, która zawiozła wianki na środek jeziora i tam zostały rzucone do wody. Rzucaniu towarzyszył śpiew dzie-

wic - wita wianki i rzucała je do falującej wody.

Impreza mogła odbyć się dzięki życzliwości sponsorów. Między innymi smaczny bigos oraz gorącą grochówkę przygotował Zakład Karny w Starym Bornym. Do tańca przygrywał zespół „Dinozaury”. Sprzymierzeńcem była też wspaniała tego dnia pogoda. Zadbą o nią sołtys Porostu, która stosując prastary zwyczaj - wystawiła buty w przeddzień imprezy na parapet - przepowiednia mówi, że tak można sobie zamówić ładną pogodę.

DOŻYNKI POWIATOWE

Nad Zalewem w Polanowie
5 września 2009 r. (sobota)

PROGRAM

- 11.00 - Msza Dożynkowa w kościele WNMP w Polanowie
- 12.00 - korowód dożynkowy
- 12.30 - ceremonia dożynkowa
- 13.30 - koncert zespołu cygańskiego „Don Wasyl”
- 15.00 - prezentacje kulturalne gmin
- 18.00 - ogłoszenie wyników konkursów
- 19.00 - koncert zespołu „Bayer Full”
- 20.30 - zabawa taneczna

ORGANIZATORZY

Starostwo Powiatowe w Koszalinie
Urząd Miejski w Polanowie, Polanowski Ośrodek Kultury i Sportu.
Tel. kontaktowy: 094/31 88 229
lub 094/31 88 374

ORGANIZATORZY proszą zainteresowanych o zgłaszanie:

1. stoisk z twórczością ludową
2. stoisk z materiałami szkółkarskimi
3. wystawców sprzętu rolniczego
4. kiermaszów

Uwaga: na obsługę gastronomiczną imprezy organizatorzy podpisali umowę na wyłączność.

XXV sesja Rady Powiatu

O szpitalu, drogach i funduszach europejskich

Sprawozdania i informacje wypełniły większą część XXV sesji Rady Powiatu w Koszalinie. Poza stałymi punktami porządku obrad, wśród których także dominowała sprawozdawczość, radni wysłuchali relacji marszałka województwa zachodniopomorskiego, **Władysława Husejki**, na temat stanu wdrażania Regionalnego Planu Operacyjnego. Marszałek zapewnił, że czyni wszystko, by ani jedno euro z unijnych środków nie zostało zmarnowane, a jednocześnie zaapelował do lokalnych środowisk samorządowych o jeszcze większą aktywność w tym zakresie.

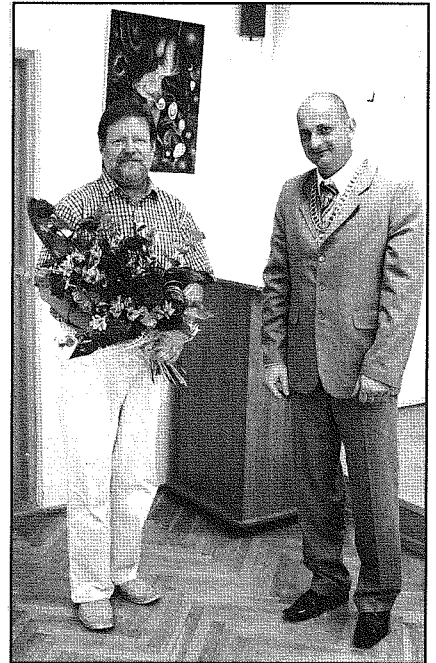
Radni zapoznali się także z informacją na temat modernizacji Szpitala Wojewódzkiego w Koszalinie, którą przedstawiła **Magdalena Sikora**, pełniąca obowiązki dyrektora lecznicy. Obszerne sprawozdanie z działalności w roku 2008 przedłożył Radzie Powiatowej Zarząd Dróg w Koszalinie, zaś o realizacji i aktualizacji Strategii Powiatu Koszalińskiego opowiedział rajcom **Tomasz Hołowaty**, dyrektor Wydziału Promocji i Rozwoju Starostwa Powiatowego w Koszalinie.

W części uchwałodawczej Rada zdecydowała o wprowadzeniu korekt w budżecie powiatu, powierzeniu miastu Koszalin realizacji zadań z zakresu działania ośrodka adopcyjno-opiekuńczego na terenie powiatu, a także wsparciu finansowym kwotą 150 tys. zł przebudowy skrzyżowania w Mielnie na dro-



dze nr 165. Radni zaakceptowali zmiany w planie finansowym wydatków Powiatowego Funduszu Gospodarki Zasobem Geodezyjnym i Kartograficznym, a także przyjęli plan sieci publicznych szkół ponadgimnazjalnych i specjalnych w powiecie. Zgodnie przegłosowano również uchwały dotyczące wspólnego przeprowadzenia przebudowy dróg powiatowych z udziałem gminy Sianów.

Sesja miała również akcenty okolicznościowe. Rada jednogłośnie przyznała Medal pamiątkowy „Za zasługi dla Powiatu Koszalińskiego” Stowarzyszeniu Osób Niepełnosprawnych „IKAR” w Koszalinie. Wcześniej, bo tuż po rozpoczęciu obrad, to samo wyróżnienie, przyznane z okazji 10-lecia powiatu, odebrał z rąk przewodniczącego, **Dariusza Kalinowskiego** i starosty, **Romana Szewczyka** - marszałek województwa zachodniopomorskiego **Władysław Husejko** (wszyscy na zdjęciu - fot. 1). Symboliczną wiązką oraz oklaskami radni pogratulowali **Jerzemu Banasiakowi**, redaktorowi prowadzącemu Gazety Ziemskiej, ukazanie



się 100. numeru miesięcznika samorządowego powiatu (fot. 2). (j)

Rodzinalia w Parnowie

W ostatnią sobotę maja spotkały się w Pałacu Parkowym w Parnowie w gminie Biesiekierz rodziny zastępcze z powiatu koszalińskiego. Spotkanie pod hasłem „Rodzinalia 2009” miało charakter integracyjny oraz informacyjno-promocyjny i było realizowane w ramach projektu systemowego „Pomocna Dłoń Plus” finansowanego ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego. W imprezie wzięło udział kilkaset osób, co widać na rodzinnym zdjęciu. (j)



Kolejna, warta zauważenia inicjatywa Instytutu Pamięci Narodowej, dzięki której mogliśmy przez kilka tygodni w Koszalinie gościć nietuzinkową wystawę przedstawiającą (poprzez fotogramy i komentarz) dzieje stosunków polsko-radzieckich na przestrzeni 47 lat, tyle bowiem czasu trwała fizyczna obecność wojsk sowieckich w Polsce.

Czerwona Armia występowała w roli wyzwoliciela, okupanta, sojusznika strzegącego nas przed imperialistami zachodnimi i rewizjonistami niemieckimi. Było powszechną tajemnicą, że strzegła interesów imperium i trwałości systemu komunistycznego w Polsce. Nic dziwnego, że większość wystawy - fotografii, dokumentów odnosi się do okresu 1944-1993. Śledzimy więc różne wydarzenia, poczynania, zjawiska pokazujące relacje z „Wielkim Bratem” w szerokim kontekście politycznym, społecznym z uwypukleniem rozmaitych uzależnień, więzi, wzajemnego postrzegania.

Autorzy ekspozycji wyszli ze słusznego założenia, że pewne wzorce, doświadczenia charakterystyczne dla tej współpracy zrodziły się wcześniej, w latach wojny polsko-bolszewickiej, wielkiego terroru stalinowskiego w ZSRR obejmującego polską ludność tam zamieszkałą i kadry partyjnych aktywistów. Wystawa ujmuje więc także pewne fakty z tego zakresu, nie zapomina o Pakcie Ribbentrop-Mołotow, niekorzystnych dla sprawy polskiej decyzjach w Jaltie, za instalowaniu w Polsce komunizmu na sowieckich bagnach w oparciu o rodzimych kolaborantów i marionetki. Wystawę zamykają wydarzenia z początku lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku w Polsce już wolnej, suwerennej, demokratycznej, kiedy po rokowaniach ostatnie jednostki krasnoarmiejców opuściły Polskę.

Autorzy podzielili ekspozycję na 8 bloków problemowych i 47 paneli tematycznych. Zgromadzono ponad 150 zdjęć z kilkudziesięciu archiwów, bibliotek i agencji fotograficznych. Prócz starannie dobranych zdjęć, dokumentów przemawiających do wyobraźni zwiedzających, wielką siłą przekonywania ma też komentarz - celny, zwięzły, fachowy wzbogacający wiedzę i trafiający do emocji, umożliwiający poznanie prawdziwych intencji Sowietów wobec Polski. A te dla pewnej części społeczeństwa, zwłaszcza w latach poprzedzających wprowadzenie komunizmu i długoletnią obecność wojsk sowieckich w Polsce, nie zawsze były czytelne. Dotyczy to na przykład wojny polsko-bolszewickiej i początków II Rzeczypospolitej po 123 latach niewoli. Bolszewicy deklarowali Polsce prawo do samostanowienia, ale widzieli przyszłość naszą tylko w ramach 17. republiki rad. Polska przeszkadzała bolszewikom w dziele światowej rewolucji socjalistycznej, więc, jak mówiono, droga do niej wiodła tylko po trupie Polski. Dla niepodległego państwa polskiego nie było też miejsca w porządku ustanowionym przez Berlin i Moskwę po porozumieniu Mołotowa i Ribbentropa.

Wystawa nawiązuje też do zbrodni katyńskiej i innych tego rodzaju represji na ludności polskiej w czasie pierwszej okupacji sowieckiej na Kresach Wschodnich, licznych deportacji, akcji przymusowego nadawania Polakom obywatelstwa radzieckiego i prowokacji NKWD. Wspomnieć należy podstępne uwięzienie czołwki polskiego podziemia i głośny proces 16 przywódców w Moskwie. Z nadania Stalina powstaje Polski

Komitet Wyzwolenia Narodowego w Lublinie w lipcu 1944 roku, składający się z kominternowskich agentów, jak Bierut, Berman, Radkiewicz, i marionetek w rodzaju Rzymowskiego, Osóbki-Morawskiego czy Andrzeja Witosa.

Kolejne bloki problemowe pokazują mało znane fakty pomocy, jakiej udzielił sowiecki aparat bezpieczeństwa swoim odpowiednikom w Polsce Ludowej w tworzeniu zrębów nowej władzy. Przyszłych funkcjonariuszy „bezpieki”, informacji wojskowej (bezpieka wojskowa), prokuratorów szkolono w specjalnych ośrodkach w ZSRR jeszcze w

„W uścisku niedźwiedzia, czyli Sowietów w Polsce”

Jerzy Rudzik

latach wojny. Naukę pobierali przedwojenni agenci komunistyczni, członkowie KPP. Szkołę w Kujbyszewie ukończyło ok. 700 kursantów. Drugie tyle stanowili różni sowieccy doradcy, eksperci, konsultanci, czasem mający polskie korzenie, częściej nieznaną w ogóle języka polskiego, kompletnie zruszczeni osobnicy. Doradzali w aparacie bezpieczeństwa na wszystkich szczeblach, w ministerstwach, zwłaszcza w MSW, wojsku. Część z nich wróciła do ZSRR po 1956 roku.

Odrębny blok dotyczy wojska - „W objęciach Bratniej Armii”. Rusyfikacja ludowego wojska i zachwaszczenie go rzeszami sowieckich dowódców i doradców biło wszelkie rekordy. Ponad połowa kadry oficerskiej chodziła wcześniej w mundurach z czerwoną gwiazdą. Pewne zmiany nastąpiły po październiku 1956. Zwolniono Rokossowskiego wraz z grupą wysokich oficerów-powrócili do ZSRR. Dotyczyło to także oficerów z okrytej ponurą chwałą informacji wojskowej i politruków. Niektórzy Polacy, jak szef sztabu Bordziłowski czy generał Popławski, pozostali już na stałe. Podobnie kilkadziesiąt tysięcy wojsk rosyjskich tworzących Północną Grupę Wojsk. Miała ona liczne bazy i garnizony w Polsce zachodniej i północnej, zwłaszcza na terenie Pomorza Zachodniego, Wielkopolski, Dolnego Śląska, w Lubuskim, w rejonie Wrocławia, Świnoujścia, Kołobrzegu, Warszawy. W Koszalińskim duże bazy sowieckie znajdowały się w Bornem Sulinowie, Bagiczu (lotnisko), a w Białogardzie - duży szpital wojskowy. Naczelne dowództwo grupy mieściło się w Legnicy - zwanej Małą Moskwą. Trzy bazy były wyposażone w broń jądrową. Wzajemne stosunki regulowała tajna umowa polsko-radziecka zawarta 27 października 1957. Uderzała dysproporcja między zobowiązaniami i uprawnieniami. Strona polska musiała się pogodzić z nierównoprawnym statusem. Jednostki radzieckie w praktyce nie podlegały sądownictwu polskiemu, kierowały się prawem rosyjskim. Za liczne wypadki sojusznik nie ponosił odpowiedzialności, nie wypłacał odszkodowania. Z kolei

większość bojowych jednostek polskich podlegała dowództwu układu warszawskiego, w którym wszystkie czołowe stanowiska zajmowali oficerowie sowieccy. Plan działań operacyjnych paktu warszawskiego przewidywał udział wojska polskiego w ofensywie radzieckiej w Europie Północnej, atak na RFN, Danię, a następnie marsz w kierunku Holandii. Planowany był też atak jądrowy, co narażało Polskę na odwet atomowy ze strony USA, który groził kompletnym zniszczeniem naszego kraju. Ten stan przetrwał do przełomu lat 80. i 90.

W 1991 roku zaczęły się rokowania Warszawy z Moskwą o wycofanie wojsk sowieckich i likwidację wszystkich baz. 26 października parafowano umowę, według której jednostki bojowe miały opuścić Polskę do listopada 1992. Pozostały niewielkie jednostki tranzytowe (obsługiwały tranzyt wojsk sowieckich z NRD przez terytorium polskie). Opuściły Polskę w 1993 roku. Sprawy te regulowała odrębna umowa. Swoje miejsce na wystawie zajęła tematyka gospodarcza i handlowa, której to stosunki przez długie lata dalekie były od normalności. Ziemie Odzyskane przyznane nam za utracone ziemie wschodnie zostały gruntnie obrabowane przez „Wielkiego Brata”. W Poczdamie mocarstwa okupacyjne przyznały Polsce prawo do reparacji wojennych od Niemiec w wysokości 15% wszystkich reparacji z sowieckiej strefy i 15% dóbr kapitałowych z zachodnich stref, przy czym należało odliczyć 6 mld dolarów na tyle sojusznik sowiecki wyliczył wartość przekazanych nam ziem i ich majątek. Najbardziej jednak niekorzystne dla nas były umowy węglowe obligujące Polskę do sprzedaży Rosjanom węgla po cenach dziesięciokrotnie niższych od światowych.

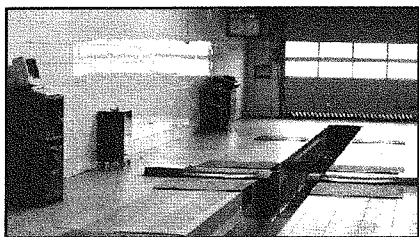
Wiele ciekawych faktów z zakresu kultury, nauki, sportu, kontaktów międzyludzkich poznajemy po lekturze pozostałych planów tematycznych. Do dziś zresztą niekłamana popularnością u nas i w obecnej Rosji cieszą się filmy takie jak „Cztery pancerni i pies” sławiące przyjaźń obu narodów. Podobnie przegody naszego agenta Bonda czyli J-23, dzielnego, niepokonanego kapitana Hansa Klossa.

Na ziemiach polskich poległo 600 tysięcy czerwonoarmistów. Spoczywają na kilkuset cmentarzach wojennych i mogiłach zbiorowych. Rosyjscy bardowie: Wysocki, Okudzawa. Galicz cieszą się ogromnym powodzeniem u polskich słuchaczy, podobnie jak rosyjska muzyka i balet wraz ze znakomitymi artystami. Który z polskich czytelników nie jest zakochany w dziełach Solżenicyna, poezji Achmatowej?

Wystawa dostarcza też przykładów szczerzej, wzajemnej fascynacji osiągnięciami kulturalnymi obu narodów. Te wątki przypominające autentyczną sympatię warte są podkreślenia

Wystawa „W objęciach Wielkiego Brata. Sowietów w Polsce 1944-1993” zorganizowana przez Instytut Pamięci Narodowej Oddział w Szczecinie i Delegaturę w Koszalinie w Koszalińskim Centrum Kultury. Redakcja - Elżbieta Kowalczyk, autorzy tekstów dr Tomasz Łabuszewski i Konrad Rokicki, koncepcja plastyczna-Hubert Dander.

Powiat koszaliński najlepszy w Polsce



Szerokim echem odbił się w Polsce raport NIK na temat wyników kontroli sprawowania nadzoru przez starostów nad stacjami diagnostycznymi dopuszczającymi

mi pojazdy do ruchu drogowego. Kontrolerzy NIK sprawdzali w 52 powiatach i miastach, jak wygląda nadzór nad badaniami technicznymi pojazdów. Wyniki kontroli ujawniły wiele nieprawidłowości, poddając w wątpliwość ważność wydanych orzeczeń dopuszczających do ruchu blisko 200 tysięcy samochodów w całej Polsce.

Raport zawiera stwierdzenie, że tylko dwa: Będzin w woj. śląskim i powiat koszaliński, spośród kontrolowanych powiatów i miast na prawach powiatów, otrzymały ocenę pozytywną, a skierowane do starostów tych jednostek wystąpienia nie

zawierały wniosków pokontrolnych. Oznacza to, że mieszkańcy powiatu koszalińskiego nie muszą się obawiać legalności badań swoich pojazdów.

Wysoka ocena koszalińskiego starostwa nie zaskoczyła dyrektora kontrolowanego wydziału komunikacji i dróg, Grzegorza Pecolta. - *To dla nas wielka satysfakcja, ale przede wszystkim efekt rzetelnej pracy* - komentuje wyniki raportu NIK. - Chciałbym podkreślić szczególnie udział w tym sukcesie inspektora Zbigniewa Podrazy, który w ramach wydziału bezpośrednio sprawuje nadzór nad działalnością na naszym terenie stacji diagnostycznych.

W powiecie koszalińskim działają trzy stacje diagnostyczne: „Mojsiuk” S.J. w Starych Bielicach, DBK Sp. z o.o. w Kretominiu i „Mechanizator” spółka cywilna w Sianowie. Klienci tych stacji mogą spać spokojnie.

Sportowe zmagania DPS-ów

XV Spartakiada Sportów Adoptowanych dla mieszkańców Domów Pomocy Społecznej odbyła się 18 czerwca w Żydowie. W turnieju udział wzięło 90 zawodników, w tym ośmiu na wózkach inwalidzkich.

W sześciu konkurencjach indywidualnych, takich jak np. skok w dal, rzut oszczepem, rzut piłką do kosza rywalizowano o me-



dale. Natomiast w zmaganiach drużynowych uczestnicy walczyli o puchary i miano najbardziej wysportowanych. Osoby poruszające się na wózkach inwalidzkich brały udział m.in. w takich konkurencjach, jak: rzut piłką do bramki, rzut piłką do celu. Mieszkańcy Domu Pomocy Społecznej w Żydowie uzyskali 35 punktów, co dało im pierwsze miejsce w konkurencjach drużynowych. Natomiast najwięcej medali w konkurencjach indywidualnych zdobyli mieszkańcy Domu Pomocy Społecznej w Parsowie. Dla najstarszej zawodniczki - 79-letniej Czesławy Płacheckiej, mieszkanki DPS Mielno, organizatorzy przygotowali puchar.

Celem XV Spartakiady Sportów Adoptowanych było zachęcenie mieszkańców Domów Pomocy Społecznej do uprawiania sportu, rozwijania swoich zdolności, zainteresowań oraz pasji. Organizatorem imprezy był Dom Pomocy Społecznej w Żydowie pod patronatem Starostwa Powiatowego i Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie w Koszalinie. Spartakiadę zakończono wspólnym grillem oraz dyskoteką.

Iwona Perchel

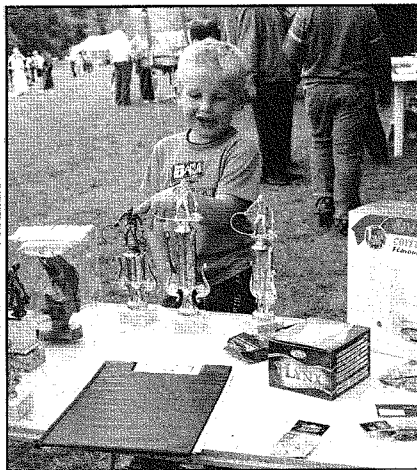
Rywalizowali wędkarze

W ramach festynu *Radew - energia życia*, 6 czerwca w Niedalinie odbyły się zawody spinningowe i rzutowe.

Najszybciej zaczęli spinningiści. Już o godz. 7.00 z punktu startowego na moście w Niedalinie wyruszyło 18 zawodników z zadaniem złowienia różnych gatunków ryb drapieżnych, z jakich słynie Radew. Gdy o godzinie 13.00 zaczęto przynosić do komisji złowione ryby, okazało się, że w tym dniu poza pięknymi okoniami, żaden szczupak, jaź, kleń, pstrąg czy łosoś nie dał się skusić wrzucanymi do wody różnej wielkości wirówkami, wahadłówkami, wablerami, przynętami gumowymi czy sztucznymi muchami.

Natomiast niedziela była łaskawsza, a kilku wędkarzy złowiło dorodne pstrągi i klenie. Konkurencje spinningową wygrał Krzysztof Stosio, łowiąc 6 okoni przed Szymonem Szymkowiakiem z Leszna, łowcy największego okonia o długości 35 cm i Bogdanem Pazio. Wśród juniorów zwyciężył Michał Krasnostawski. Na górnej Radwi Maciej Śliwiński łowił lipienie. Piękny okaz „kardynała” mierzył 42 cm.

Na murawie stadionu przeprowadzono konkurencje rzutowe. Swoje umiejętności w celności rzutów do tarczy Arenberga (tar-



cza strzelnicza ułożona na ziemi) oraz tarcz skish (kręgi o średnicy 1 metra) sprawdziło 73 przyszłych adeptów wędkarstwa.

Do tarczy Arenberga najlepiej celowali Karol Gajewski, Mateusz Zatorski, Justyna Bejca, Dawid Modzelewski, Julia Łyczko, Marysia Kłodzińska, Dawid Modzelewski i Grzegorz Sokalski.

W rzutach do tarcz skish najlepszy to Monika Wilczyńska, Michał i Szymon Pyda, D. Modzelewski, Patryk Kaługa, Paweł Szczepankiewicz i Wiktoria Chrzęszcz.

Każdy z uczestników zawodów obdarowany został drobnym sprzętem wędkarskim oraz słodyczkami.

Do stanowiska komisji egzaminacyjnej na egzamin ze znajomości przepisów amatorskiego połowu ryb, uprawniający do otrzymania karty wędkarskiej, zgłosiło się, wraz z rodzicami, 7 chętnych. Pomoc rodzin nie była potrzebna, ponieważ młodzież bardzo dobrze dała sobie radę z testami. Wędkarski „narybek” niebawem zasili szeregi sekcji wędkarstwa młodzieżowego PZW.

Na zdjęciach:

- Szymon Szymkowiak z największym okoniem.

- Każdy z uczestników zawodów obdarowany został drobnym sprzętem wędkarskim oraz słodyczkami.



Jerzy Makara

Studia w sercu Europy

88 narodowości - 3 języki - 1 Uniwersytet

Studenci z 88 państw, wykładowcy z 20 i zajęcia prowadzone w co najmniej 2 językach obcych, czyli wielokulturowy Uniwersytet w najmniejszym kraju Unii Europejskiej.

Założony w 2003 roku Uniwersytet w Luksemburgu jest jedną z trzech wyższych uczelni w Księstwie Luksemburg. Obecnie studiuje tam ponad 4500 studentów z całego świata. Zajęcia prowadzone są przez wykładowców z 20 państw i dostępne w trzech językach - angielskim, francuskim i niemieckim. Uniwersytet w Luksemburgu oferuje kształcenie w międzynarodowym środowisku. Mieszanka języków i narodowości pozwala nie tylko na nawiązanie wyjątkowych znajomości z ludźmi z całego świata, ale również obcowanie i poznanie różnych kultur.

Zaletą studiowania na Uniwersytecie w Luksemburgu jest również to, że studenci zachęceni są do mobilności i wyjazdów w ramach programów wymiany międzynarodowej - na 3-letnich studiach licencjackich każdy ma obowiązek spędzić przynajmniej jeden semestr za granicą. Tą wyjątkową mobilność

umożliwiają umowy podpisane z 200 uniwersytetami z 22 państw świata, oferujące programy wymiany studentów.

Mieszkając w akademiku ze studentami z Indii, Kenii, Niemiec, Iranu, Francji i Słowacji nie sposób nie poczuć wielokulturowości, która w Luksemburgu jest złagodzona tylko tym, że prawie każdy jest z innego kraju - mówi Alicja Gniewek, studentka prawa na Wydziale Prawa, Ekonomii i Finansów, która na uniwersytecie w Luksemburgu studiuje w ramach programu Sokrates/Erasmus.

Księstwo Luksemburg kojarzone jest nie tylko z wielokulturowością i wielojęzycznością, ale również z międzynarodowym centrum finansowym i politycznym. Swoje siedziby mają tam między innymi instytucje Unii Europejskiej w tym Trybunał Sprawiedliwości. Rynek pracy jest bardzo otwarty zwłaszcza dla osób z wyższym specjalistycznym wykształceniem. **Łukasz Kiwała** studiujący prawo na Uniwersytecie w Luksemburgu w ramach programu Sokrates/Erasmus podkreśla, że największe szanse na zdobycie pracy mają ludzie o specjalistycznym wykształceniu - nie wystarczy być prawnikiem lub finansistą, ponieważ poszukiwani są eksperci w wąskiej dziedzinie, na przykład eko-

nomiści znający rynek państw bałtyckich.

Studenci mają bezpośredni, łatwy kontakt z profesorami i prowadzącymi zajęcia, co w dużej mierze ułatwia system e-learningowy. Pozwala on na bezpośredni kontakt z wykładowcami, którzy zawsze służą pomocą. Komunikacja za pomocą maili jest na porządku dziennym. Wszystko odbywa się bardzo sprawnie i dzięki temu plan zajęć jest na bieżąco uaktualniany. - *Mam stały dostęp do wykorzystywanych na lekcjach slajdów i materiałów, a także do najnowszych wiadomości o uczelnianych wydarzeniach oraz nowych inicjatywach Działu Kulturalnego* - mówi Alicja Gniewek. - *Pracę ponad 170 nauczycieli akademickich wspiera około 500 niezależnych ekspertów z różnych dziedzin, w tym wielu cenionych finansistów oraz sędziów Trybunału Sprawiedliwości.*

Uniwersytetowi w Luksemburgu przyświecają trzy główne cele: kształcenie, prowadzenie badań oraz przekazywanie wiedzy na najwyższym, międzynarodowym poziomie. Programy nauczania opierają się na systemie bolońskim, a studenci mogą wybrać kierunek spośród 11 propozycji studiów licencjackich i 20 studiów magisterskich na trzech wydziałach: Wydziale Nauk Ścisłych i Techniki, Wydziale Prawa, Ekonomii i Finansów oraz Wydziale Językoznawstwa, Literatury i Nauk Humanistycznych.

Dodatkowe informacje na temat Uniwersytetu w Luksemburgu znaleźć można na stronie www.uni.lu.

A może by tak na studia do Luksemburga?

Rozmowa z dwójką polskich studentów Alicją Gniewek i Łukaszem Kiwałą, którzy zdecydowali się wyjechać w ramach Programu Sokrates/Erasmus na Uniwersytet w Luksemburgu.

Opisują oni swoje pierwsze wrażenia a także atmosferę uczelni i zalety studiowania

- Dlaczego zdecydowaliście się na wyjazd do Luksemburga?

Ł.K.: - Planując wyjazd na program Sokrates/Erasmus, kierowałem się prestiżem nie tylko samej uczelni, ale przede wszystkim miejsca. Luksemburg znany jest między innymi z siedziby Trybunału Sprawiedliwości Wspólnot Europejskich, licznych banków i kancelarii. Studiuje prawo, tak więc to miejsce jak najbardziej mi odpowiada.

- Jak wspominać swoje pierwsze

dni w Luksemburgu?

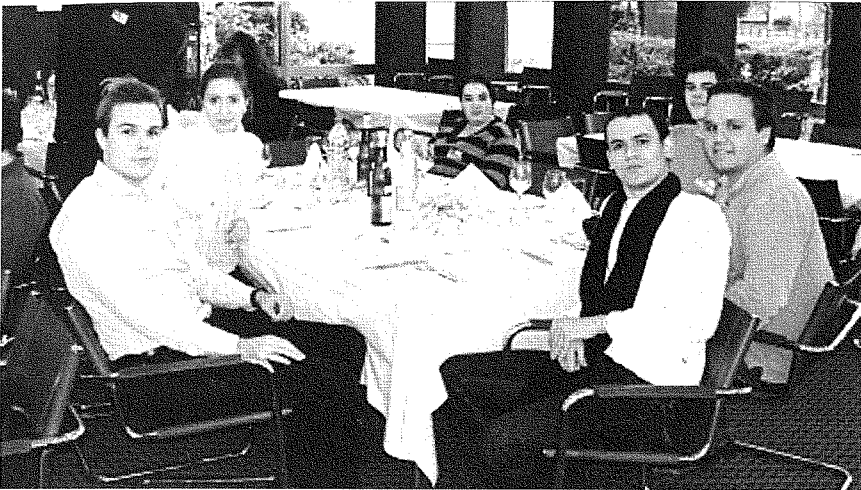
A.G.: - Przyjechałam autobusem, wypakowałam wielką walizkę i poczułam się lekko dezorientowana tym obcym, szklanym miastem. Wystarczył jednak jeden telefon, żeby wyjechał po mnie wolontariusz z organizacji studenckiej, a później pomógł z formalnościami na uczelni. Semestr zaczynał się dla mnie 15 września, więc było jeszcze ciepło i wakacyjnie - piękna jesień, która tutaj aż kipi kolorami. Spacerunki, wędrowniki i niekończące się zachwyty okolicą - nie-

wielkimi miasteczkami, które przycupnęły przy skalistych wzgórzach, leśnymi głuszami, zamkami...

Ł.K.: - Pierwsze chwile na Uniwersytecie kojarzą mi się z pomyłką, która była wynikiem błędu mojej macierzystej uczelni. Zostałem skierowany na niewłaściwy tryb studiów, jednak dzięki szybkiej reakcji administracji Uniwersytetu w Luksemburgu udało się rozwiązać ten problem w ciągu zaledwie kilku godzin. W porównaniu z realiami pracy administracji polskich uczelni, jest to dość nieprawdopodobne - obyło się bez kolejek przed dziekanatem i pisanie niezliczonych ilości podań. Muszę przyznać, że pierwsze wrażenie było jak najbardziej pozytywne.

- Czy moglibyście przybliżyć w kilku zdaniach zjawisko wielokulturowości i wielojęzyczności, z którego słynie Uniwersytet w Luksemburgu?

A.G.: - Na uczelni zajęcia odbywają się po francusku, angielsku i niemiecku. Większość spotkanych przeze mnie studentów zna jednak nie tylko te trzy języki, ale również włoski lub hiszpański, ze względu na kraj pochodzenia rodziców lub dziadków. Swoboda i swa-



Na stołówce w Parlamencie Europejskim

da, z jaką komunikują się ze sobą, jest naprawdę fantastyczna! Poza tym wspólne gotowanie najdziwniejszych potraw, opowieści z najodleglejszych zakątków - wspaniałe uczucie!

Ł.K.: - Na Uniwersytecie studiują osoby z całego świata. Władze uczelni zapraszają również na gościnne wykłady profesorów nawet z odległej Australii. Przyjeżdżają oni tylko na kilka tygodni, by móc poprowadzić zajęcia w Luksemburgu. Pierwszy raz spotkałem się z tak wielokulturowym i wielojęzycznym środowiskiem. To naprawdę niesamowite doświadczenie.

- Czy ciężko jest się odnaleźć w nowym, międzynarodowym środowisku?

A.G.: - Nie miałam najmniejszego problemu. Miła atmosfera na uczelni, naprawdę pomocni i przyjaźni wykładowcy, sympatyczni sąsiedzi z akademika - wszyscy od początku opowiadali, objaśniali, starali się dostarczyć jak najwięcej informacji, aby oswoić trochę przybysza z nowym otoczeniem.

- Jak wygląda życie studenckie w Luksemburgu?

A.G.: - Uniwersytet w Luksemburgu dba o swoich studentów - uczelnia organizuje nie tylko wycieczki, oferuje darmowe bilety do kina, teatru i filharmonii, ale również warsztaty teatralne czy kursy gospel. Organizacje studenckie inicjują spotkania, urozmaicone gotowaniem i snuciem historii. W akademikach studenci często sami dbają o rozrywkę, organizując wspólne imprezy. Wszechobecny jest również sport - rowery (także miejskie, do wypożyczenia w wielu punktach stolicy), bieganie, piłka nożna, pływanie, rolki... W mieście odbywają się festiwale i koncerty - każdy znajdzie to, co ceni najbardziej.

Ł.K.: - Moim zdaniem Luksemburg nie jest miejscem wyjątkowo rozrywkowym i tętniącym klubowym życiem. Podobają mi się jednak świetnie wyposażone

hale sportowe oraz siłownie. Jeżeli ktoś lubi sport, to nie będzie narzekał na brak miejsca czy profesjonalnego sprzętu.

- Jaki jest średni koszt życia w Luksemburgu i czy studenci mogą podejmować pracę zarobkową?

A.G.: - Koszt akademika to ok. 300 euro. Miesięczne utrzymanie to kolejne 600 euro. Studenci mogą pracować przez 10 godzin w tygodniu - nie ma większego problemu ze znalezieniem zajęcia. Dział do spraw studenckich wysyła co jakiś czas oferty pracy dorywczej, na przykład przy organizowaniu festiwali, imprez okolicznościowych itp. Można pracować także na uczelni - w laboratoriach czy w bibliotece.

- Czy Uniwersytet pomaga w znalezieniu praktyk studenckich?

Ł.K.: - Tak, jak najbardziej. Uniwersytet w Luksemburgu organizuje specjalne targi praktyk, gdzie można znaleźć wiele ciekawych ofert. Ważna jest jednak znajomość języka francuskiego lub

niemieckiego. Język angielski odgrywa w tym przypadku drugorzędną rolę.

- Czy znając tylko jeden język obcy, można bez problemu studiować na tej uczelni?

Ł.K.: Nie mam z tym żadnych problemów. Mówię biegle po angielsku i 80% zajęć, na które uczęszczam, jest prowadzonych w tym języku. Jak już wspominałem, dominujące są dwa: francuski i niemiecki, których można się uczyć na dodatkowych kursach. Koszt takiego kursu to zaledwie kilka euro za semestr, więc naprawdę warto skorzystać.

- Czy zastanawialiście się nad stałym pobytym w Luksemburgu? Jak oceniacie tamtejszy rynek pracy?

A.G.: - Jestem zakochana w tym mieście i nie wiem, czy ktokolwiek może wyjechać stąd bez pewnego sentymentu. Jeśli nie będę tu mieszkać, to z pewnością postaram się wracać jak najczęściej. Miasto ma w sobie coś z magicznego, królewskiego Krakowa, a jednocześnie dzięki instytucjom Unii Europejskiej i przeróżnym firmom, ma się wrażenie „trzymania ręki na pulsie” i bycia w centrum Europy. Rynek pracy jest na pewno kuszący...

Ł.K.: - Nie planuję stałego pobytu w Luksemburgu, choć warunki pracy i mieszkania, przy tak wysokim poziomie życia są bardzo zachęcające - zwłaszcza dla młodych ludzi. Pobyt tutaj jest dla mnie bardzo cennym doświadczeniem.

- W jaki sposób zachęciłibyście młodych ludzi z Polski do podjęcia studiów na Uniwersytecie w Luksemburgu?

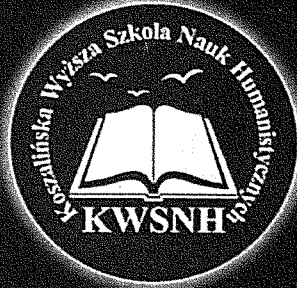
A.G.: - Hm... Tak po prostu... Jest świetnie!

Dziękujemy za rozmowę
- Redakcja



„Międzynarodowe” imieniny koleżanki

KWSNH - *Twój kod przyszłości*



Koszalińska Wyższa Szkoła Nauk Humanistycznych

zaprasza na

STUDIA WYŻSZE

na kierunki:

ADMINISTRACJA

o specjalnościach:

- ❖ administracja europejska
- ❖ administracja publiczna

PEDAGOGIKA

o specjalnościach:

- ❖ edukacja obronna
i bezpieczeństwo publiczne
- ❖ resocjalizacja
- ❖ pedagogika
opiekuńczo-wychowawcza
- ❖ doradztwo zawodowe

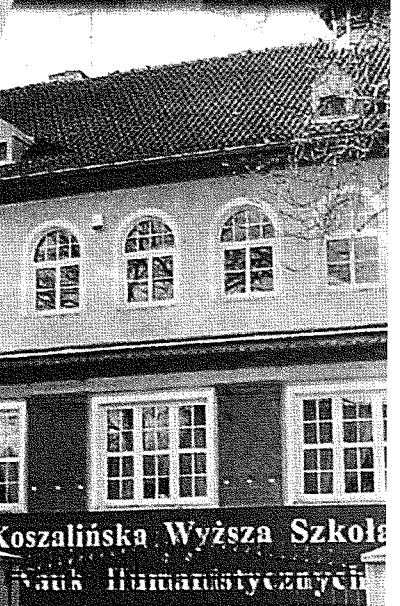
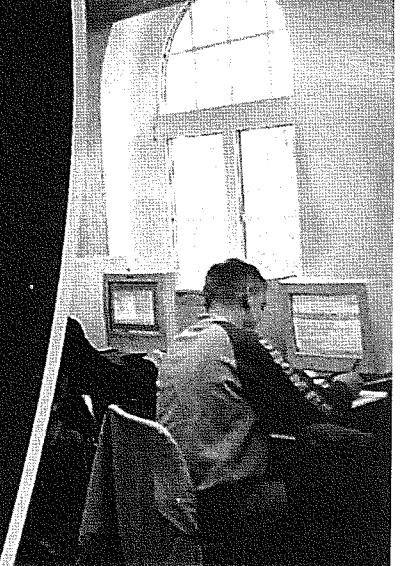
*Zapraszamy także
na studia podyplomowe*

Informacje i zapisy:

Koszalin, ul. Batalionów Chłopskich 79

tel./fax 094 341-45-27 lub 094 346-14-60 do 61

www.kwsnh.edu.pl





Piosenka jest dobra na wszystko, czyli XII edycja Gminnego Festiwalu Piosenki Szkół i Przedszkoli Gminy Będzino - Tymień 10.06. 2009 r.

Organizatorem imprezy jest dyrekcja Zespołu Szkół w Tymieniu: Jolanta Szuba i Mirosław Gostomczyk. Scenografię opracował Mirosław Gostomczyk, a wykonał ją zespół nauczycieli w składzie: Elżbieta Gostomczyk, Jolanta Piwko, Dorota Drozdowska i Bogumiła Bukowczan oraz sam pomysłodawca.

Do zmagania konkursowych przystąpiło 38 uczestników w czterech kategoriach: przedszkola i oddziały przedszkolne, klasy I-III szkoły podstawowej, klasy IV-VI szkoły podstawowej i klasy I-III gimnazjum. Wokalistów oceniała komisja w składzie: przewodniczący - Arkadiusz Gawartowski, członkowie: Małgorzata Saldana i Jerzy Łuczak. Naprawdę było czego posłuchać. Młodzi, zdolni soliści popisali się swoimi umiejętnościami, a mieli o co walczyć. Nagrodę

główną, grand prix XII Festiwalu ufundował wójt gminy Będzino Henryk Broda, a była to wieża LG, dodatkowo zwycięzca otrzymał pamiątkową statuetkę i dyplom oraz zestaw upominków. Zwycięzcą tegorocznej edycji został uczeń trzeciej klasy gimnazjum przy Zespole Szkół im. Ludzi Morza w Mścicach - Artur Szczeparski, który na tymińskiej scenie występował od najmłodszych lat. W tegorocznej edycji festiwalu sięgnął po najwyższy laur i piosenką Marka Grechuty *Dni, których nie znamy*, podbił serca jury i publiczności. Młodego wokalistę przygotowywała Bożena Cienkowska. Nagrody odebrali również wykonawcy, którzy zajęli pierwsze, drugie, trzecie miejsce i wyróżnienia w kolejnych kategoriach. I tak w kategorii najmłodszych uczestników - przedszkolaków i dzieci z oddziałów przedszkolnych I miejsce zajęł Krzysiu Fryczkowski z ZS w Tymieniu, II - Szymek Pochopień z SP w Jamnie, III - Maciej Szczeparski z Przedszkola w Będzinie, a wy-

różnienie zdobyła Wiktoria Banaszczak z Przedszkola w Mścicach. W kategorii II na pierwszym miejscu znalazła się Małgorzata Szymańska z ZS w Mścicach, tuż za nią Kamila Wiśniak z SP w Dobrzycy, trzecia była Kinga Sarnowska z ZS w Tymieniu, a wyróżnienie zdobyła Ania Stokowiecka z ZS w Tymieniu. W trzeciej kategorii zwyciężką została Aleksandra Oleśkiewicz z ZS w Mścicach, drugi był Łukasz Wolski z ZS w Tymieniu, III miejsce zajęła Paulinka Bzdęga z ZS w Mścicach, a wyróżnienie przypadło w udziale Klaudii Sztulc z SP w Dobrzycy. Ostatnia kategoria i wielkie zmagania. Tu I miejsce zdobyła Sylwia Szyrak z ZS w Tymieniu, II zajęł Michał Sokalski z ZS w Mścicach, trzecie Maciek Kubla z ZS w Mścicach, a wyróżnienie zdobył Mateusz Snoch z ZS w Mścicach. Pozostali uczestnicy otrzymali upominki.

Dzięki sponsorom, jak co roku, uczestnicy Festiwalu otrzymali piękne nagrody. Za I miejsce solista otrzymał radiomagnetofon CD, II miejsce - radio-budzik, za trzecie miejsce zwycięzca otrzymał przenośne radio, a za wyróżnienie - piękne, bogate upominki. Pozostali uczestnicy otrzymali komplety przyborów szkolnych na biurko, maskotki i słodycze. Z wielką radością organizatorzy gościli wszystkich wykonawców, opiekunów i przybyłych gości. Nie zabrakło też rodziców, babć i dziadków, którzy razem z młodymi solistami przeżywali występ. Szkoda tylko, że wszystko co dobre, tak szybko się kończy. Dziękujemy wszystkim sponsorom, opiekunom i instruktorom, którzy przygotowywali tegorocznych wykonawców i serdecznie zapraszamy na kolejną edycję Festiwalu. Organizatorzy, jury, opiekunowie, wykonawcy i publiczność XII Festiwalu Piosenki Szkół i Przedszkoli Gminy Będzino w Tymieniu zapewniają, że piosenka jest dobra na wszystko.

Z pozdrowieniami
Mirosław Gostomczyk
dyrektor Zespołu Szkół w Tymieniu

Wyjazd agroturystów

4 czerwca 2009r. rolnicy - właściciele gospodarstw agroturystycznych z terenu Gminy Będzino uczestniczyli w szkoleniu wyjazdowym.

Celem szkolenia było poznanie gospodarstw o podobnym profilu działania na terenie Kaszub. Uczestnicy odwiedzili kilka gospodarstw w okolicach Kościerzyny, a przy okazji zwiedzili muzeum - skansen we Wdzydżach Kiszewskich, zabytki gromadzone przez prywatnych właścicieli w skansenie budownictwa z drewna w Szymbarku, w tym chatę Sybiraków, najdłuższą

deskę świata wpisana do Księgi Rekordu Guinnessa w 2002r. (36,83m), dom „do góry nogami” jako symbol czasów pełnych sprzeczności i upadku komunizmu oraz Bunkier Gryfa Pomorskiego.

Organizatorem wyjazdu był Urząd Gminy w Będzinie oraz Terenowy Zespół Doradców w Koszalinie Zachodniopomorskiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego w Barzkowicach.

Cel wyjazdu został osiągnięty, a uczestnicy, mimo że wrócili trochę zmęczeni, ale pełni wrażeń i nowych pomysłów do wdrożenia w swoich gospodarstwach.



Nowa droga

Na koniec czerwca 2009r. zaplanowano oddanie nowo wybudowanej drogi łączącej Dobiesławiec z Podamirowem. Łącznie oddano do użytku ponad 2 km drogi utwardzonej za sumę 700 120 złotych, w tym 197 000 zł dofinansował Fundusz Ochrony Gruntów Rolnych. Wykonawcą inwestycji było Przedsiębiorstwo Drogowo-Mostowe spółka z o.o. ze Słupska. Zadanie zostało zrealizowane w ramach programu - Przebudowa drogi dojazdowej do gruntów rolnych.

Materiał przygotowała T. Dębiec

Prymusi gminy Będzino w 2009

Zaszczytny tytuł „Prymusa szkoły” wraz z nagrodami książkowymi otrzymali:

Skrzypczak Piotr
Bukowczan Agnieszka
Skonieczny Adam
Pietura Maria
Świątek Emilia
Płatko Magda
Myśliwiec Anna

- Zespół Szkół w Tymieniu -Gimnazjum
- Zespół Szkół w Tymieniu - S. Podstawowa
- Zespół Szkół im. Ludzi Morza w Mścicach - Gimnazjum
- Zespół Szkół im. Ludzi Morza w Mścicach S. Podstawowa
- Szkoła Podstawowa w Będzinie z siedzibą w Łęknie
- Szkoła Podstawowa w Dobrzycy
- Szkoła Podstawowa w Jamnie



Z Cyganami pod gwiazdami

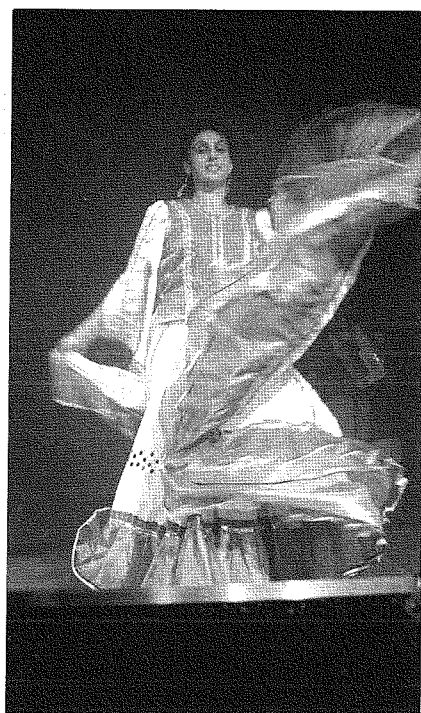
Kilkuset widzów zgromadzonych na stadionie sportowym w Biesiekierzu miało okazję 27 czerwca oklaskiwać finalistów II Festiwalu Polskiej Piosenki Współczesnej, organizowanego przez tutejsze Gimnazjum. 10 uczestniczek wyłonionych we wcześniejszych eliminacjach, stanęło w szranki w dwóch kategoriach wiekowych o główną nagrodę, czyli o „Złotą Paproć” fundowaną przez wójta Gminy Biesiekierz. Profesjonalne jury w skład, którego wchodził m.in. Zofia Czernicka, Wincenty Stachowski oraz liderzy znanych zespołów cygańskich i nauczyciele miejscowego gimnazjum, postanowiło, że - W grupie młodszej laureatką została **Anna Terelak**, a w grupie uczestników starszych jej siostra **Martyna Terelak**, obie z Biesiekierza. Martynie przyznano również nagrodę główną „Złotą Paproć”, którą otrzymała z rąk **Bogdana Trojanka** lidera grupy „Terne Roma”.

Wieczorem już po emocjach festiwalowych przyszedł czas na główną część programu, czyli na II muzyczną biesiadę cygańską pt. „Z Cyganami pod gwiazdami”. Cykliczna impreza organizowana w porozumieniu z Bogdanem Trojankiem, przez urząd gminy w Biesiekierzu, jest nawiązaniem do miejscowej historii, ale też sposobem przybliżania kultury etnicznej Romów, przełamywania funkcjonujących ciągle stereotypów i co bardzo ważne, promocji gminy. Cygański tabor, który zjechał w tym roku do Biesiekierza, był bardzo liczny i kolorowy, a co najważniejsze, roztańczony i rozśpiewany - przed licznie zgromadzoną i rozbawioną widownią.

Wystąpiły najlepsze cygańskie zespoły w kraju. Oprócz wspomianej już formacji „Terne Roma” z Bogdanem Trojankiem swój kunszt artystyczny zaprezentowały: „Patrycja - Gipsy Star”, Wasyl Junior i „Cygańskie Gwiazdy”, oraz zespoły z Pyrzyc i Białogardu. Warto też wspomnieć, że obok sceny można było zobaczyć pokaz mody cygańskiej pani Wandy Rutowicz, skosztować cygańskich potraw, wywróżyć sobie dobrą przyszłość.

Ryszard Ullicki, noszący tytuł Honorowego Wójta Romów, zapewniał podczas otwarcia imprezy, że warto pracować nad poznawaniem naszych kultur. Myślę, że podobne zdanie ma wielu z nas, bo na pytanie Bogdana Trojanka, „Czy chcecie nas gościć za rok?” - odpowiedzią było gromkie „taak”.

- Zygmunt Królak



Lato potrafi

Lato potrafi nam służyć
 Ma w tym ogromną wprawę
 I wszystkim co z nim w przyjaźni
 Zapewnia dobrą zabawę
 Zapewnia też miłe doznania
 Kiedy wzdłuż plaży kroczy
 I pięknym ludzkiego ciała
 Napelnia nasze oczy
 Przyjemnym dotykiem słońca
 Płynącym prosto z góry
 Rozgrzewa wszystkie zmysły
 I zmienia kolor skóry
 Trzeba z tego korzystać
 Nie mając poczucia grzechu
 Gdy lato z brązowych twarzy
 Przychodzi od nas z uśmiechem
 Najlepszą porą roku
 Nazwane nie bez racji
 Lato potrafi nam służyć
 Przez cały okres wakacji

- Zygmunt Królak



Dzień pełen niespodzianek

W Dzień Dziecka, 1 czerwca 2009 roku, w Świelinie otwarto plac biesiad, zabaw i spotkań. Na uroczystość przybyli mieszkańcy Świelina z sołtysem - **Zbigniewem Piechockim** na czele oraz zastępca burmistrza Bobolic - **Mieczysława Brzoza** i przewodniczący Rady Miejskiej - **Zdzisław Czarniecki**.

Dzieci z entuzjazmem zabrały się do zabawy. Mieszkanke Świelina przygotowały poczęstunek dla uczestników spotkania. Odbyły się konkursy z nagrodami, a bohaterowie dnia otrzymali drobne upominki i życzenia z rąk M. Brzozy, Z. Piechockiego i Z. Czarnieckiego.

Ten radosny dzień był ukoronowaniem trzymiesięcznych starań i wytężonej pracy

mieszkańców Świelina i pracowników firmy Poldanor S.A. Dzięki inicjatywie sołtyśa, przy współpracy Urzędu Miejskiego w Bobolicach, sołectwo otrzymało dotację w konkursie grantowym "Działajmy Razem". Konkurs ten ogłasza i finansuje firma Poldanor S.A. W ramach akcji uczestnicy projektu odnowili istniejące i zakupili nowe wyposażenie placu zabaw, wybudowali grill, zakupili ławy i stoły. Teren został ogrodzony, aby dzieci mogły bezpiecznie spędzać czas wolny. W ciągu dnia teren pełni rolę placu zabaw, a w godzinach wieczornych doskonale sprawdzi się jako miejsce spotkań dla starszych mieszkańców. Infrastruktura zapewnia także doskonałe warunki do organizowania wszelkiego rodzaju imprez sołectkich. Mieszkańcom Świelina należą się gratulacje za wspólną pracę i doskonały jej efekt, a firmie Poldanor - podziękowania za sfinansowanie inicjatywy.

Jacek Liszewski



Wiceburmistrz *Mieczysława Brzoza* z dziećmi

Gmina Bobolice na Ekologicznym Festynie Rodzinnym „Radew Energia Życia”

Urokliwe miejsce oraz przepiękna pogoda przyciągnęły w sobotę 6 czerwca do Niedalina tłumy ludzi, którzy mogli podziwiać stoiska przygotowane przez gminy z terenu powiatu koszalińskiego i białogardzkiego.

Stoisko naszej gminy w konkursie na najbardziej ekologiczne stoisko otrzymało wyróżnienie. Pokazaliśmy wspaniałe, bobolicke produkty: pieczywo z Piekarni Miś Danuty i Krzysztofa Kądziałów, „kiełbasę boboliczką” z zakładów mięsnych Anny i Michała Szugałskich, kozie sery z ekologicznej hodowli Krystyny Figury, miód z pasiek Józefa Janiszewskiego, syrop z mniszka lekarskiego Katarzyny i Mariana Górniak oraz wiele, wiele innych wyrobów przygotowanych przez członkinie Stowarzyszenia „Po Drodze”.

Uroku naszemu stoisku nadawały prace lokalnych twórców ludowych oraz drzewka ze szkółki leśnej Nadleśnictwa Bobolice we Wrzosowcu, подарowane przez tamtejszego gospodarza Jana Tarasiewicza.

Oprócz atrakcji dla podniebienia - było też coś dla ducha - stoisko Centrum Informacji Turystycznej, które zaprezentowało atrakcje turystyczne gminy.

Marzena Kordek

Siła i magia w małych ojczyznach

Gmina Bobolice ogłasza konkurs fotograficzny pn. „Siła i magia w małych ojczyznach”. Konkurs organizowany jest w związku z obchodzonym w 2010 roku 670-leciem nadania Bobolicom praw miejskich. Celem konkursu jest:

1. wzmacnianie i utrwalanie tożsamości lokalnej mieszkańców miast Bobolice i Demmin
2. popularyzowanie dziedzictwa kulturowego w środowisku lokalnym miast Bobolice i Demmin
3. uświadomienie mieszkańcom ogromnego dziedzictwa kulturowego, turystycznego, historycznego miast Bobolice i Demmin oraz popularyzacja najciekawszych fotografii ukazujących piękno i niepowtarzalną atmosferę miast
4. odkrywanie nowych i nieznanych obszarów związanych tożsamością lokalną mieszkańców miast Bobolice i Demmin
5. promowanie miast Bobolice i Demmin i ukazywanie ich w sposób ciekawy i oryginalny
6. rozwijanie aktywności twórczej wśród mieszkańców miast Bobolice i Demmin
7. uświetnienie jubileuszu 670-lecia Bobolic.

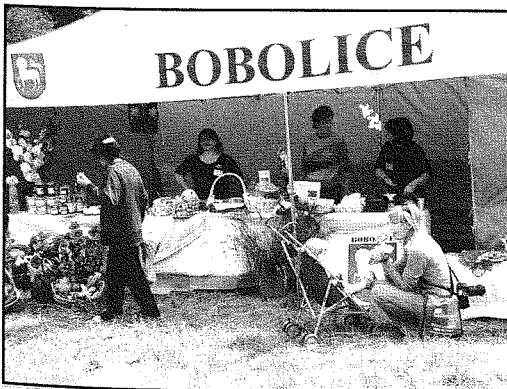
Konkurs ma charakter międzynarodowy. Zostanie również ogłoszony w partnerskim mieście Demmin. W konkursie mogą brać udział wszyscy zainteresowani w następujących kategoriach:

- kategoria A - 12-16 lat
- kategoria B - 16-19 lat
- kategoria C - powyżej 19 lat

Przedmiotem fotografii powinny być: ludzie, wydarzenia, krajobrazy, zabytki i urokliwe miejsca miast Bobolice i Demmin oraz ich okolic. Prace powinny w sposób niekonwencjonalny ukazywać piękno regionu, oddawać klimat, nastrój, rekreacyjny charakter i atmosferę miast. **Prace należy nadsyłać w terminie od 30 lipca 2009 r. do 10 listopada 2009 r.** Do 16 grudnia br. komisja konkursowa oceni prace i zawiadomi zainteresowanych o werdykcie. Dla zwycięzców przewidziane są cenne nagrody rzeczowe. Uwieńczeniem konkursu będzie wystawa nagrodzonych i wyróżnionych podczas uroczystości upamiętniających 670-lecie nadania Bobolicom praw miejskich. Wręczenie nagród odbędzie się w kwietniu 2010 roku podczas uroczystej sesji Rady Miejskiej z udziałem zaproszonych gości.

Dokładny regulamin konkursu wraz z załącznikami - oświadczeniami dostępny jest na stronie internetowej www.bobolice.pl oraz w Urzędzie Miejskim w Bobolicach, pokój nr 21.

Halina Michalak





Filmowa uczta

20 czerwca wieczorem zakończył się 28. Koszaliński Festiwal Debiutów Filmowych „Młodzi i Film”. W ciągu pięciu dni pokazano w konkursie 12 filmów pełnometrażowych i 54 krótkie. W kilku sekcjach pozakonkursowych zaprezentowano kilkanaście obrazów. W sumie na festiwal złożyło się ponad sto seansów filmowych, dwa panele branżowe dla młodych twórców oraz 12 koncertów muzyki rockowej, alternatywnej i jazzowej.

Historia Koszalińskiego Festiwalu Debiutów Filmowych sięga roku 1973. W sierpniu, w kinach Koszalina, a także Mielna, Łazów i Ustronia Morskiego, zaprezentowano - w ramach *I Międzynarodowych Spotkań Filmowych „Młodzi na ekranie”* - 14 polskich filmów fabularnych kinowych, 8 telewizyjnych, a także 7 filmów z krajów Europy Środkowej i Wschodniej. Pokazom filmów towarzyszyły spotkania i dyskusje twórców z publicznością. Grand Prix „Wielki Jantar 73” otrzymał film „Iluminacja” Krzysztofa Zanussiego. Te pierwsze Spotkania Filmowe nie miały jeszcze wtedy cha-

rakteru konkursu debiutów. Jednak już wtedy tematyka młodzieżowa i charakter międzynarodowy wyróżniały festiwal koszaliński. To, by młodzież była obecna nie tylko na ekranie, ale i pojawiła się po drugiej stronie kamery, w roli twórców filmowych, było tylko kwestią czasu. Już w 1974 r. Koszalińskie Spotkania Filmowe odbyły się pod nazwą „Młodzi i Film”.

Specyficzną rangę dyskusjom „Szczerość za szczerłość”, które dla bardzo wielu osób są tym, co festiwal w Koszalinie czyni niepowtarzalnym, nadał Zygmunt Kałużyński w 1981 r. Prowadzone przez niego dyskusje cieszyły się takim powodzeniem, że po raz pierwszy przeniesiono je wtedy do sali kinowej. Formuła otwartej dyskusji, formuła kształtowania wiedzy o sztuce filmowej - to rodziło się w trakcie Koszalińskich Spotkań Filmowych. Tej edukacyjnej roli Spotkań sprzyjały również przeglądy twórczości znanych i cenionych reżyserów filmowych - w ramach pokazów specjalnych.

W 1999 r., w wyniku starań koszalińskich miłośników i animatorów sztuki filmo-

wej, po dziesięciu latach przerwy odbyły się XVIII Koszalińskie Spotkania Filmowe „Młodzi i Film”.

W czasie gali zamknięcia tegorocznego festiwalu w Kinie Kryterium ogłoszono werdykt Jury:

Jury Konkursu Pełnometrażowego w składzie: Radosław Piwowarski (przewodniczący), Małgorzata Pieczyńska, Mirosław Pęczak, Grzegorz Pacek i Adam Sikora przyznało następujące nagrody:

„Wielki Jantar 2009” dla najlepszego debiutu - nagroda w wysokości 20.000 zł. otrzymał film „Galerianki” w reż. Katarzyny Rosłaniec.

„Jantar 2009” za najlepszy scenariusz - nagroda wysokości 10.000 zł. otrzymali Marcin Wrona, Grażyna Trela, Marek Pruchniewski za scenariusz do filmu „Moja krew” w reż. Marcina Wrony.

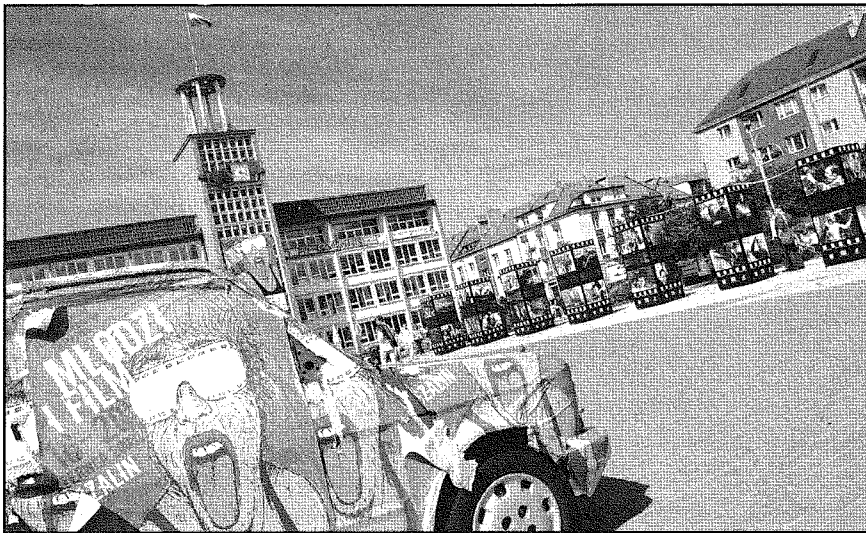
„Jantar 2009” za najlepsze zdjęcia - nagroda w wysokości 8.000 zł. otrzymał Małte Rosenfeld za zdjęcia do filmu „Druciki” w reż. Ireneusza Grzyba i Aleksandry Gowin.

„Jantar 2009” za najlepszy debiut aktorski - rola kobieca - nagrodę w wysokości 8.000 zł. otrzymała Anna Karczmarczyk za rolę Alicji w filmie „Galerianki” w reż. Katarzyny Rosłaniec.

„Jantar 2009” za najlepszy debiut aktorski - rola męska - nagrodę w wysokości 8.000 zł. otrzymał Jasiak Aleksandrowicz za rolę Marcina w filmie „Ego” w reż. Krzysztofa Jankowskiego.

Nagroda za dźwięk ufundowana przez TOYA Studios - Tomasz Sikora za dźwięk w filmie „Moja krew” wyprodukowanym przez Opus Film

Nagroda im. Stanisława Różewicza w wysokości 12.000 zł za zbiorową kreację reżyserów, scenarzystów, montażystów i ekipy dla filmu „Druciki” w reżyserii Ireneusza Grzyba i Aleksandry Gowin - z uwzględnieniem ról Aleksandry Bednarz i Justyny Wasilewskiej oraz muzyki Aleksandry Gowin



Znowu mamy pociąg do morza

Pierwsza sobota wakacji - 20 czerwca - była pierwszym dniem, kiedy mieszkańcy Koszalina i turyści mogli dotrzeć szybko i bezpiecznie na wybrzeże Bałtyku w sezonie letnim 2009. Dokładnie o godz. 7:20 z koszalińskiego dworca PKP ponownie ruszyło regularne połączenie kolejowe na trasie Koszalin-Mielno Koszalińskie-Koszalin.

Do dyspozycji pasażerów jest szynobus, który, unikając korków na drogach, zapewnia komfortowy dojazd na plażę w ciągu 15 minut (w zeszłym roku czas podróży wynosił 20 minut). Cena biletu, tak jak w ubiegłym roku, to 4 zł (bilet wg taryfy normalnej, dla uczniów i studentów - 2,52 zł). Honorowane są także inne ulgi ustawowe i oferty handlowe Spółki PKP Przewozy Regionalne.

Koszalin zabezpieczył w budżecie miasta 330 tys. zł na funkcjonowanie połączenia Koszalina z Mielnem Koszalińskim, z czego 55 tys. zł przeznaczonych jest na przygotowanie, administrowanie i utrzymanie linii kolejowej. Pozostała kwota przeznaczona jest na ewentualny deficyt. Także gmina Mielno przygotowała w swoim budżecie 25 tys. zł na pokrycie ewentualnego deficytu. Zadaniem Marszałka Zachodniopomorskiego jest natomiast kwestia użycia szynobusu oraz samych przewozów pasażerskich.

- Pociąg do Mielna jest kolejną drogą, którą można dostać się nad nasz Bałtyk - mówił prezydent Mirosław Mikietyński. - Jest to w tym roku o tyle ważne, że właśnie prowadzony jest remont drogi do Mielna. Za kilkanaście dni pojawiają się jeszcze płaskodenne łódzie, które pozwolą na równie szybkie dotarcie nad morze. Ze swej strony deklaruję, że przypilnuję PKP, aby nie powtórzyły się niedogodności, na które narzekali Państwo rok temu.

Rozkład jazdy można pobrać ze strony <http://www.koszalin.pl/news/Znowu-mamy-pociag-do-morza.aspx>

Jury Konkursu Krótkometrażowego w składzie: Maciej Pieprzyca (przewodniczący), Barbara Hollender, Jarosław Sztandera, Maciej Adamek i Rafał Olbiński przyznało następujące nagrody:

„Mały Jantar 2009” za najlepszą fabułę w wysokości 5.000 zł otrzymali ex equo filmy: „Moja nowa droga” w reżyserii Barbary Białowąs oraz „Co mówią lekarze” w reżyserii Michała Wnuka

„Mały Jantar 2009” za najlepszy dokument w wysokości 5.000 zł otrzymał film „Pogodna” w reżyserii Renaty Gabryjelskiej.

„Mały Jantar 2009” za najlepszą animację w wysokości 5.000 zł. otrzymał film „Laska” w reżyserii Michała Sochy Jury przyznało ponadto trzy specjalne wyróżnienia, każde w wysokości 3.000 zł:

Wyróżnienie dla filmu „Kobieta poszukiwana” w reż. Michała Marcza

Wyróżnienie dla filmu „Babcia wyjeżdża” w reż. Tomasza Jurkiewicza. Wyróżnienie dla Bartka Cierlicy za zdjęcia do filmu „Grobari”

Nagroda Publiczności została przyznana filmowi „Ostatnia akcja” w reżyserii Michała Rogalskiego

Nagroda Dziennikarzy została przyznana filmowi „Moja krew” w reżyserii Marcina Wrony

Jury Młodzieżowe pod przewodnictwem Wojciecha Otta przyznało nagrodę filmowi „Druciki” w reżyserii Ireneusza Grzyba i Aleksandry Gowin



Zainteresowanie jakich mało

- Po raz pierwszy w Koszalinie Prezydent Miasta zorganizował dwa profesjonalne konkursy architektoniczne, w których wezmą udział najlepsze polskie pracownie, a także zespoły z zagranicy: z Hiszpanii, Niemiec i Wielkiej Brytanii - mówi wiceprezydent **Krzysztof Hołub**. - Konkurs organizujemy wspólnie ze Stowarzyszeniem Architektów Polskich i współpraca ta układa się bardzo dobrze. Naszym wspólnym celem jest spójna polityka planistyczna najważniejszych terenów miasta. Jestem przekonany, że da to pozytywny impuls dla rozwoju Koszalina.

Konkursy cieszą się wielkim zainteresowaniem.

Konkurs na Rynek Staromiejski

Aż 93 podmioty wyraziły chęć przygotowania opracowania projektu koncepcyjnego zagospodarowania Rynku Staromiejskiego wraz ze studium komunikacyjnym, mającym określić sposób dostępu do parkingu podziemnego pod Rynkiem Staromiejskim.

Uczestnicy konkursu mają opracować koncepcję, ideę przebudowy funkcjonalno-przestrzennej Rynku Staromiejskiego oraz opracować urbanistyczne powiązania funkcjonalnego i wizualnego przestrzeni Rynku Staromiejskiego z otoczeniem (w obrębie murów staromiejskich).

Konkurs został ogłoszony po to, by wybrać najlepsze rozwiązania przestrzenne

Rynku Staromiejskiego zmierzające do „ożywienia” tego terenu, nadania mu funkcji placu miejskiego oraz uzyskanie optymalnej pod względem przestrzennym, funkcjonalnym i architektonicznym koncepcji architektoniczno-urbanistycznej zagospodarowania płyty Rynku Staromiejskiego. Uwzględniona ma być jednocześnie centrowości, publiczności funkcja przestrzeni, podkreślająca wyjątkowy charakter miejsca z uwzględnieniem tradycji, walorów kulturowych i użytkowych.

Prace konkursowe powinny być dostarczone do Biura konkursu w siedzibie SARP Oddział w Koszalinie w dniach 3-4 września 2009 r.

W konkursie przyznane zostaną następujące nagrody pieniężne:

I nagroda -	50.000 zł
II nagroda -	25.000 zł
III nagroda -	15.000 zł
2 wyróżnienia po -	5.000 zł

Wyniki konkursu zostaną ogłoszone na posiedzeniu sądu konkursowego w trakcie publicznego otwarcia kopert, które odbędzie się 2 października 2009 r.

Wystawa prac konkursowych trwać będzie od 2 do 31 października 2009 r.

Konkurs na „Przystanek Koszalin”
Jeszcze większe zainteresowanie to-

warzyszy konkursowi na opracowanie projektu koncepcyjnego obejmującego dworce PKP i PKS wraz z terenami przyległymi, tzw. „Przystanek Koszalin”. Wpłynęło bowiem 170 deklaracji uczestnictwa w konkursie.

Prace konkursowe powinny być dostarczone do Biura konkursu w siedzibie SARP Oddział w Koszalinie w dniach 19-20 października 2009 r.

W konkursie przyznane zostaną następujące nagrody pieniężne:

I nagroda -	100.000 zł
II nagroda -	50.000 zł
III nagroda -	25.000 zł
3 wyróżnienia po -	5.000 zł

Wyniki konkursu zostaną ogłoszone 27 listopada 2009 r.

Wystawa prac konkursowych trwać będzie od 27 listopada do 10 grudnia 2009 r.

Wybór projektu nie oznacza, że zwycięzca zajmie się oprojektowaniem przedsięwzięcia - na to zadanie ogłoszony zostanie osobny przetarg. Nie jest wykluczone, że zadania będą etapowane.

Inwestycja ujęta została w Lokalnym Programie Rewitalizacji Obszarów Miejskich na lata 2006-2013. Jej realizacja zakłada wykorzystanie środków z Unii Europejskiej w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Zachodniopomorskiego 2007-2013.

W przyszłym roku miasto powinno posiadać już pozwolenie na budowę i będzie aplikować o środki unijne. Projekt mógłby być więc realizowany najwcześniej od 2011 roku.

Koszalin - pierwszy w Polsce

Wiceminister **Krzysztof Stanowski**, podsekretarz stanu w Ministerstwie Edukacji odwiedził 1 czerwca Koszalin. To właśnie w naszym mieście odbyła się prezentacja raportu ogólnopolskiego programu Optymistyczna Strefa Oświatowa, nad którym patronat objęła minister edukacji **Katarzyna Hall**. Autorkami programu są **Irena Dzierzgowska** i **Mirela Nawrot**. Pani Irena Dzierzgowska, współautorce programu, byłej wiceminister edukacji - niestety nie było dane doczekać finału realizacji Optymistycznej Strefy Oświatowej - zmarła w marcu 2009 r. Koszalin to pierwsze miasto w Polsce, które ten program kompleksowo realizuje.

W programie uczestniczą wszystkie koszalińskie przedszkola, szkoły podstawowe, część gimnazjów i szkół ponadgimnazjalnych. Podczas konferencji minister wręczył uczestnikom programu certyfikaty uczestnictwa w programie. Certyfikat otrzymało również miasto Koszalin.

- *Dobre wykształcenie to najlepszy kapitał dla naszych dzieci* - mówił podczas spotkania **Mirosław Mikietyński**, prezydent Koszalina, który w Zarządzie Związku Miast Polskich odpowiada za sprawy związane z oświatą i edukacją. - *Młode pokole-*

nie musi samo budować własne życie, ale musi mieć przy tym oparcie w wiedzy. Nie wierzę w jeden system edukacyjny, trzeba wciąż poszukiwać nowych rozwiązań. A nam w Koszalinie chce się szukać. Dlatego ten program jest dla nas ważny.

- *Rzeczywiście stworzyliśmy coś niezwykłego, taka szkoła potrzebna jest nam wszystkim - stwierdził minister Stanowski. - Aby dokonać zmian w oświacie, należy połączyć dwa światy: trzeba budować strukturę i trzeba mieć szaleństwo lidera organizacji pozarządowych. A taka była Irena Dzierzgowska. Pamiętać bowiem musimy, że szkoła nie jest dla nauczycieli. Najważniejsze są dzieci i ich rodzice.*

Cele programu:

1. Utworzenie w Koszalinie „Optymistycznej Strefy Oświatowej” (OSO) - szkół i placówek przyjaznych dzieciom, upowszechniających zasady optymistycznego wychowania.
2. Przeszkolenie nauczycieli szkół i placówek oświatowych w zakresie umiejętności optymistycznego wychowania.
3. Stworzenie warunków do przyjaznego, efektywnego obniżenia wieku obowiązku szkolnego.
4. Wdrożenie we wszystkich typach szkół programu Szkoła Zarządzająca Wiedzą, który uczy jak się uczyć i podnosi efektywność kształcenia.
5. Przygotowanie przedszkoli i szkół do partnerskiej współpracy z rodzicami.

Założenia:

1. Optymistyczna Strefa Oświatowa, to projekt, oparty na teorii Martina E. P. Seligma-

na, psychologa Uniwersytetu Pensylwania, autora poradników przetłumaczonych na język polski np. „Optymistyczne dziecko”.

2. Podobne zasady optymistycznego wychowania i optymistycznego życia propaguje „Psychologia szczęścia” - światowej sławy profesora Michaela Argyle’a.
3. W projekt OSO włączone zostały doświadczenia psychologii pozytywnej zebrane w trakcie eksperymentu przeprowadzonego w Slough (Wielka Brytania).
4. Programy „Optymistyczne Przedszkole” i „Szkoła Zarządzająca Wiedzą” zostały poddane pilotażowi w Polsce latach 2004 - 2007. W znakomitej większości przedszkoli i szkół przyniosły bardzo dobre rezultaty.

Kamień Pamięci

W niedzielę 14 czerwca - w rocznicę pierwszego transportu do Obozu Koncentracyjnego KL Auschwitz **Andrzej Jakubowski**, wiceprezydent Koszalina przekazał w imieniu społeczności miasta Koszalina „Kamień Pamięci”, który wspólnie z innymi kamieniami przywiezionymi przez Ludzi Dobrej Woli z całej Polski, zostanie następnie wyeksponowany w Oświęcimiu przy budowie **Kopca Pamięci i Pojednania**. Do przekazania kamienia doszło podczas uroczystości zorganizowanych na terenie byłego obozu.



23 maja w Przedszkolu Gminnym w Boninie odbył się festyn integracyjny pod hasłem: „RODZINA W EUROPIE”

Festyn rozpoczęła dyrektor Anna Wasłaszek powitaniem zaproszonych gości; po czym wszyscy wysłuchali hymnu Unii Europejskiej.

W następnej części odbyły się występy dzieci, które zaśpiewały rodzicom piosenki, recytowały wierszyki i tańczyły. Wręczono

rodzicom także dyplomy i podziękowania za zaangażowanie i pracę na rzecz przedszkola.

Kolejnym punktem zabawy było zaproszenie gości do wykonania zadań, czyli zdania „egzaminu optymisty”. Panie: Bogumiła Wasilewska - przewodnicząca Stowarzyszenia Ziemi Manowskiej, Zofia Kozłowska - dyrektor Szkoły Podstawowej w Boninie, Małgorzata Olczyk - dyrektor Przedszkola w Biesiekierzu oraz nasza pani dyrektor,

musiały zaśpiewać fragment hymnu Unii Europejskiej „Oda do radości” oraz wypić sok z cytryny „z uśmiechem na twarzy”. Po zdaniu egzaminu przed rodzicami i dziećmi, panie otrzymały certyfikat Optymistycznego Przyjaciela Przedszkola Gminnego w Boninie.

Nadszedł czas na zabawę dla wszystkich - dzieci i rodzice wyruszyli w *Podróż po Europie*. Najpierw tańcem w kole pt. „Grek Zorba” zawitaliśmy w Grecji, były też tańce w Hiszpanii do piosenki „Macarena”, pamiętaliśmy też o Belgii, tańcząc ze Smerfami. Odbyły się również europejskie konkursy sportowe dla mamy, taty i dziecka: „po włosku” - jedzenie spaghetti polanego sosem bez użycia rąk; „Hiszpania - Tomatina” - rzut czerwona piłeczką do celu; „Szwecja - taniec w parach na gazecie” do piosenki zespołu ABBA; „Holandia i wiatrak” - dmuchanie balonika dla dziecka przez rodzica - kto szybciej?. Rodziny miały również możliwość sprawdzić znajomość bohaterów dziecięcej literatury europejskiej podczas konkursu plastycznego „Z bajką po Europie” jak również wiedzę o Unii Europejskiej w quizie europejskim.

W czasie festynu każdy mógł wziąć udział w loterii fantowej oraz posmakować grochówki i ciast przygotowanych przez rodziców. Wielką atrakcją dla dzieci były zabawy na zamku dmuchanym i przejażdżka bryczką. Zakończyliśmy festyn po europejsku „pogodą angielską”, czyli musieliśmy chować się przed deszczem.

Wesoło i pożytecznie

W Szkole Podstawowej w Rosnowie obchodzone uroczyste Dzień Dziecka. To fantastyczne święto było niezwykle dobrą okazją do przypomnienia dzieciom podstawowych zasad bezpieczeństwa i wskazaniu im zagrożeń, jakie czekają na nich w domu, na podwórku, nad wodą i na drodze.

Dzień rozpoczął się pod hasłem „Bezpieczne Wakacje”. Wtedy to dzieci i młodzież spotkały się z zaproszonymi gośćmi:

- ratownikami Wodnego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego - Władysławem Lachowiczem i Krzysztofem Szczepockim, - strażnikami gminnym - Jarosławem

Perczyńskim, - pleśniarką Teresą Kloc.

Spotkania były bardzo ciekawe i pouczające, a na najaktywniejszych uczestników czekały nagrody-niespodzianki: słodycze, soczki, czepki kąpielowe, kółka do pływania, elementy odblaskowe. Uczniowie poszerzyli swoją wiedzę na temat bezpiecznego spędzania wolnego czasu, a także zdobyli wiele nowych umiejętności z zakresu wzywiania i udzielania pierwszej pomocy poszkodowanym.

Po krótkiej przerwie na przygotowany przez rodziców poczęstunek wszyscy uczniowie spotkali się na szkolnym boisku, gdzie, w ramach Dnia Sportu Szkolnego, odbyły się międzyklasowe rozgrywki sportowe. Uczniowie stanęli do zmagania w następujących konkurencjach: bieg sztafetowy,

piłka siatkowa i nożna oraz przeciąganie liny. Wszyscy chętni mogli też sprawdzić swoje umiejętności na rowerowym torze przeszkód, a także zdać egzamin na kartę rowerową.

Zwienieczeniem pełnego atrakcji dnia było wręczenie nagród zwycięskim klasom oraz rozstrzygnięcie konkursu na najciekawszy plakat pt. „Przygoda tuż za progiem” wykonany w ramach realizowanej w szkole akcji „Zachowaj Trzeźwy Umysł”.

Był to bardzo udany dzień, wszyscy byli zadowoleni, uśmiechnięci i z kieszeniami pełnymi słodyczy wrócili do domów.

Organizatorzy:
Beata Perczyńska,
Dorota Woźniakiewicz,
Andrzej Maksymiuk

Cała Polska czyta dzieciom

W ramach tegorocznej akcji „Cała Polska czyta dzieciom” w Bibliotece Publicznej w Rosnowie odbył się cykl imprez pt. *O co książka prosi dzieci?*

Uczestnikami spotkań były dzieci klas I-III ze Szkoły Podstawowej w Rosnowie. Programem tym objęci zostali także uczniowie klasy I w Boninie oraz przedszkolaki z Ogniska Przedszkolnego „Motylki w Manowie”. Nasi miłusińscy po raz kolejny zostali przeniesieni do krainy wyobraźni: wzięli m.in. udział w zajęciach dramy, byli świadkami wielkiej bitwy morskiej. Nie zabrakło zabaw ruchowych. Dzieci obejrzały również Salę tradycji JW 5069 Zegrze Pomorskie. Pano wie J. Popiołek oraz J. Kozłowski przybliżyli im fragmenty historii z czasów, gdy nad Rosnowem latały samoloty wojskowe.

Sylvia Olesiak

27.V.2009r. odbyła się w przedszkolu zabawa z okazji *Dnia Bociana*. Jej celem było:

- uwrażliwienie dzieci na zagrożenia czyhające na bociany,
- wyrabianie nawyku ochrony bociana i jego żerowisk,
- rozwijanie umiejętności dzieci pracy w zespole,
- współpraca zespołów podczas zabawy.

Jak co roku powitał dzieci bocian Kajtek, który przygotował dla nich wiele atrakcji m.in. pokonywanie różnych torów przeszkód, wędrowka bocianim szlakiem po różnych miejscach na ziemi, quiz wiedzy o życiu bociana.

Zadaniem dzieci było również narysować bociana w miejscach, gdzie można go spotkać.

Na koniec każde dziecko dostało obciążkę na rękę z nazwą imprezy i wizerunkiem bociana.

Sukces sportowy

ROSNOWO. Uczniowie ze Szkoły Podstawowej zdobyli czołowe miejsca w mistrzostwach ziemskiego - powiatu koszańskiego w mini piłce nożnej. W rozgrywanych 11.05.2009 r. w Mielnie oraz 12.05.2009 r. w Sianowie w ramach Igrzysk Młodzieży Szkolnej zawodach dziewczęta zajęły drugie miejsce, a chłopcy trzecie w swoich kategoriach.

W drużynie dziewcząt wystąpiły: Fil Daria, Rumianek Katarzyna, Staszowska Magdalena, Tomaszewska Sara, Urban Daria, Magnowska Pamela, Cwiklińska Joanna, Sulecka Sandra, Jusińska Kinga.

W zespole chłopców: Chotkowski Jakub, Królik Daniel, Lisaj Przemysław, Kwiatkowski Karol, Zieliński Tomasz, Nowak Eryk, Osmulski Przemysław, Przybysz Przemysław, Maślak Paweł, Mazurek Michał.

Opiekunem drużyny był nauczyciel wychowania fizycznego Andrzej Maksymiuk.



Wizyta w Szwecji

26 i 27 maja br. delegacja gminy Mielno gościła w szwedzkiej gminie Bastad. Program wizyty był bardzo bogaty i obejmował m.in. odwiedzin w szkole podstawowej, gimnazjum, przedszkolu, szkole muzycznej, zwiedzanie budowy tunelu, domu opieki, spotkania z władzami, przedsiębiorcami, właścicielami hoteli, pensjonatów itp., a także zwiedzanie rejonu Bastad. Merytoryczna dyskusja na temat możliwych płaszczyzn współpracy pomiędzy mieszkańcami, stowarzyszeniami i podmiotami z obu gmin zapoczątkowana w Mielnie

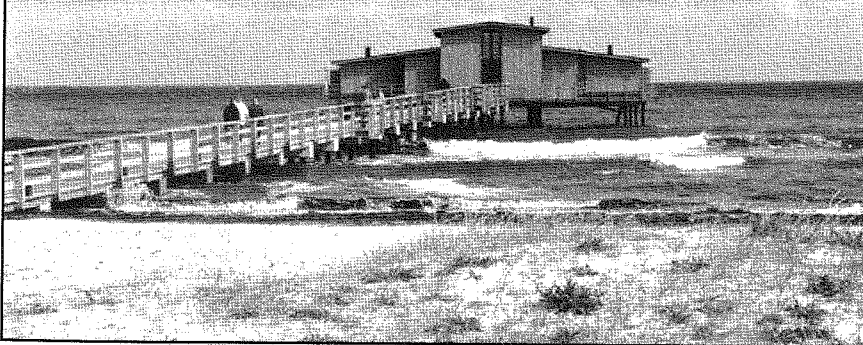
podczas grudniowej wizyty Szwedów była zatem kontynuowana. W skład delegacji wchodził m.in. wójt Zbigniew Choiński, zastępca wójta Marek Gielon, przewodniczący Rady Gminy Piotr Garnicki, dyrektor Zespołu Szkół w Mielnie Ewa Jabłońska oraz pracownicy Urzędu Gminy Lidia Sztyma oraz Bogdan Adamów. Ważnym aspektem wizyty były fundusze unijne, o które nasza gmina zamierza ubiegać się wspólnie ze Szwedami. Do tego pomysłu gospodarze odnieśli się bardzo pozytywnie. Mamy nadzieję, iż ta współpraca będzie kontynuowana i że dojdzie szybko do sformalizowanych działań nt. współpracy partnerskiej.

szpak
Fot. Lidia Sztyma



Wizyta w bibliotece

Dom zimnych kąpieli w Bastad



Policja otrzymała cenny sprzęt

29 maja br. w Posterunku Policji w Mielnie odbyła się uroczystość przekazania sprzętu. Dzięki wsparciu wójta gminy Mielno zakupiono urządzenia komputerowe o wartości 10 tysięcy złotych.

Mieleńscy policjanci otrzymali komputery, kserokopiarkę, aparat cyfrowy, niszczarkę. Dodatkowo ze środków przekazanych przez gminę zamontowano hak holowniczy w oznakowanym radiowozie Nissan Pathfinder.

tekst i fot. sierż. **Magdalena Marzec**
KMP w Koszalinie

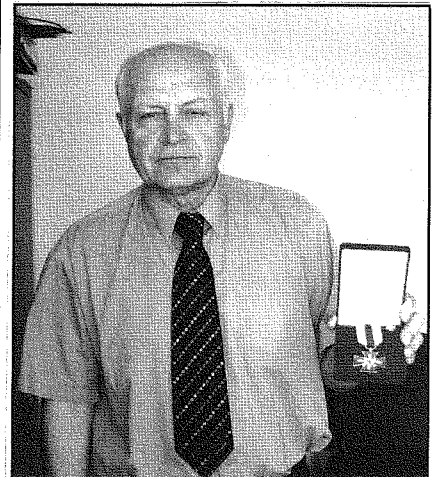


Sekretarz odznaczony

Sekretarz gminy Mielno - Henryk Bieńkowski został odznaczony przez Zarząd Województwa Zachodniopomorskiego złotą Odznaką Honorową Gryfa Zachodniopomorskiego.

To znaczące wyróżnienie zostało nadane panu H. Bieńkowskiemu w uznaniu jego zasług dla rozwoju regionu.

szpak
Fot. K.Szpakiewicz

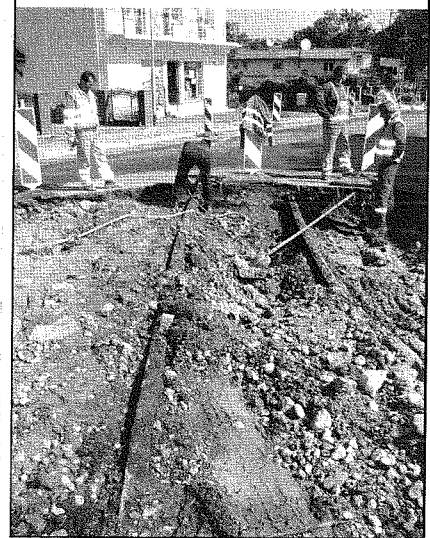


Mieleńskie tramwaje

Robotnicy prowadzący prace przy mieleńskim rondzie dokonali ciekawego odkrycia. Pod warstwą asfaltu leżały całkiem dobrze zachowane szyny tramwajowe.

Jak wiadomo, przed wojną kursowały do naszej gminy tramwaje - z Koszalina do Mielna i dalej do Unieścia.

szpak





Sobótka w Polanowie

20 czerwca nad basenem miejskim w Polanowie miała miejsce tradycyjna w naszym mieście impreza „Sobótka nad wodą”. Jak co roku, odbył się konkurs wianków sobótkowych. Komisja oceniająca miała bardzo trudny wybór. Wszystkie wianki były piękne i niepowtarzalne. Ostatecznie spośród 24 prac zgłoszonych do konkursu wyłoniono 5 najładniejszych:

- I miejsce - Julia Rączka
- II miejsce - Justyna Roman
- III miejsce - Wiktoria Kumar
- IV miejsce - Paulina Majtka
- V miejsce - Monika i Hania Barańskie



Wszyscy, którzy wzięli w konkursie, udział otrzymali nagrody rzeczowe. Po wręczeniu nagród, wianki uroczystie puszczono na wodę.

Następnie uczestnicy imprezy mogli posłuchać starych i znanych przebojów w wykonaniu zespołu „Trzy Gitary”.

Po koncercie rozpoczęła się sobótkowa zabawa taneczna, która trwała do 3.00 rano.

Organizatorem imprezy oraz fundatorem nagród w konkursie wianków był Polanowski Ośrodek Kultury i Sportu.



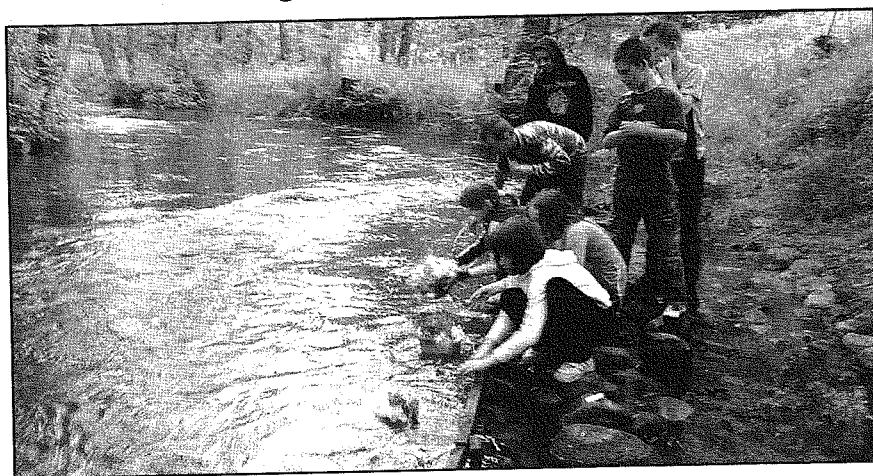
Pożyteczne wakacje w Chocimlinie

Rada Sołecka w Chocimlinie złożyła wniosek, do konkursu „Pożyteczne Wakacje 2009” ogłoszonego przez Fundację Wspomagania Wsi.

Projekt pt.: „Zielonym do góry, czarnym w dół” został nagrodzony kwotą 3 000zł. Realizacja projektu zakłada zagospodarowanie terenu przy świetlicy wiejskiej w Chocimlinie. W zajęciach weźmie udział 20-osobowa grupa dzieci i młodzieży w wieku 6-15 lat z Sołectwa Chocimino i Wietrzno. Poza pracami ogrodniczymi przewidziany jest cykl zajęć sportowo-rekreacyjnych, konkurs plastyczny oraz wycieczka autokarowa do Centrum Ogrodniczego „Hortulus” w Dobrzycy.

Projekt realizowany będzie w terminie 17-28 sierpnia 2009 r.

Jak Buszyno przywitało lato



W sobotę 20 czerwca 2009 r. mieszkańcy Buszyna powitali lato na biwakowisku nad rzeką Grabową, przy integracyjnym ognisku.

Oprócz wspólnego pieczenia kieł-

basek i ziemniaczków, najmłodszy uczestnicy spotkania brali udział w różnych grach, konkursach i zabawach.

Podobnie, jak w ubiegłym roku został ogłoszony konkurs na najpiękniej-

szy wianek sobótkowy do którego przystąpiło 5 dziewczynek: Paulina Musiał, Katarzyna Dworsczak, Małgorzata Dworsczak, Paulina Niewęglowska, Wiktoria Niewęglowska

Wszystkie uczestniczki tego konkursu zostały wyróżnione i nagrodzone słodyczkami. Natomiast wianki o godz. 20 uroczystie zostały puszczane na wodę i odpłynęły z nurtem rzeki.

Po tej ceremonii sobótkowej dołączyli mieszkańcy Buszyna jeszcze do północy uczestniczyli w integracyjnej zabawie przy ognisku.

W imprezie wzięło udział ponad 30 osób, a organizatorami spotkania byli mieszkańcy i sołtys wsi Buszyno.

Sołtys Roman Gilka składa serdeczne podziękowania nadleśniczemu Jackowi Todysowi oraz leśniczemu Leśnictwa Buszyno za drewno i udostępnienie pięknego terenu biwakowiska oraz Dariuszowi Gilce, Elżbiecie Kruszcze, i Marlenie Klajnej oraz Ireneuszowi Stasiakowi, którzy pomogli w przygotowaniach imprezy.



Prymusi 2009 w Ratuszu

17 czerwca 2009 r. w siedzibie Urzędu Gminy i Miasta w Sianowie burmistrz **Ryszard Wątroba** wraz z przewodniczącą Rady Miejskiej **Kazimierą Janowicz**, spotkali się z najlepszymi w roku szkolnym 2008/2009 absolwentami i uczniami szkół gminnych. Z rąk burmistrza i pani przewodniczącej uczniowie i ich rodzice otrzymali dyplomy gratulacyjne. Dodatkowo 18 i 19 czerwca na uroczystościach zakończenia roku szkolnego wszyscy wyróżnieni i obecni na spotkaniu uczniowie w obecności swoich kolegów i koleżanek otrzymują specjalne Nagrody Burmistrza w postaci książek. Oto nasi tegoroczni prymusi

SZKOŁA PODSTAWOWA NR 1 W SIANO-WIE - najlepszą absolwentką została **Aleksandra Tworska**. Wychowawcą klasy była **Danuta Spychalska**. Oła w roku szkolnym 2008/2009 uzyskała średnią ocen: 5,22, a w sprawdzianie klas VI wynik 26 punktów. Absolwentka reprezentowała szkołę w wielu zawodach sportowych rangi gminnej i powiatowej. Interesuje się tańcem nowoczesnym i sportem.

SZKOŁA PODSTAWOWA NR 2 W SIANO-WIE - najlepszym absolwentem został uczeń klasy VI a **Wojciech Thiel**. Wychowawcą klasy była **Iwona Marciniak**. Wojtek otrzymał średnią ocen: 5,3. Jego osiągnięcia to m.in.: II miejsce w Szkolnym konkursie recyklingowym „Rady na odpady”; II miejsce w Powiatowym Konkursie Recyklingowym organizowanym przez ROEE w Sianowie; II miejsce w Szkolnym konkursie matematycznym „Mistrz Dużej Tabliczki Mnożenia”; III miejsce w Gminnym Konkursie Matematycznym; II i III miejsce w Szkolnym Konkursie Informatycznym klas V-VI „Mój przyjaciel komputer”; wyróżnienie w Międzynarodowym Konkursie Matematycznym „Kangur”; I miejsce w Szkolnych i gminnych potyczkach z języka angielskiego; III miejsce w Szkolnym konkursie matematyczno-przyrodniczym.

SZKOŁA PODSTAWOWA W SUCHEJ KOSZALIŃSKIEJ - najlepszym absolwentem została **Paulina Motyl**. Wychowawcą klasy była **Daniela Gazicka**. Paulina osiągnęła średnią ocen: 5,54. Paulina jest zawodniczką UKS w Suchej Koszalińskiej. Swoją przyszłość edukacyjną oraz zawodową zamierza związać ze sportem. Zdobyła m.in. III miejsce w Gminnym Konkursie Matematycznym, III miejsce w Gminnym Konkursie Języka Angielskiego, I miejsca w Konkursie Plastycznym „Obraz Europy” w Dąbrowie (w nagrodę pojedzie do Berlina), I miejsce w Szkolnym Konkursie Przyrodniczym (Parki Narodowe, Unia Europejska), I miejsce w Półfinałach Ogólnopolskiego Turnieju Drużyn UKS Tenisa Stołowego o Puchar Prezesa PZTS w kategorii Młodziczek.

SZKOŁA PODSTAWOWA W SZCZEGLINIE - najlepszym uczniem szkoły został uczeń klasy V **Dominik Wawrzęczyk**. Wychowawcą klasy była **Marzena Wilkowska**. Dominik osiągnął średnią ocen: 5,20. Ulubionymi przedmiotami Dominika są informatyka i wychowanie fizyczne. Interesuje się piłką nożną i koszykówką. W wolnym czasie namiętnie czyta książki, jeździ na rowerze oraz biega na długich dystansach. Marzy o tym, by zostać piłkarzem.

SZKOŁA PODSTAWOWA W IWIECINIE - najlepszym absolwentem szkoły została **Anna Pieczara**. Wychowawcą klasy była **Beata**

Krzyżanowska. Ania osiągnęła średnią ocen: 5,09, a w sprawdzianie klas VI wynik 31 punktów. Ania interesuje się muzyką, literaturą, dziennikarstwem, jest jednym z redaktorów szkolnej gazetki „Echo szkoły”. Ania ma na swoim koncie wiele osiągnięć w szkolnych i gminnych konkursach przedmiotowych i artystycznych, m.in. I miejsce w Gminnym Turnieju Wiedzy Pożarniczej „Młodzież zapobiega pożarom”, IV miejsce w Powiatowym Turnieju Wiedzy Pożarniczej, I miejsce w Gminnym Konkursie Literackim „Pisanie przy świetle sprzątanii”, I miejsce w konkursie plastycznym „Nasze euro”, III miejsce w Gminnym Konkursie Informatycznym, III miejsce w regionalnym festiwalu piosenki turystycznej i żeglarskiej „Szum”, wyróżnienie w gminnym konkursie j. angielskiego.

SZKOŁA PODSTAWOWA W DĄBROWIE - najlepszą absolwentką została **Karolina Łęcka**. Wychowawcą klasy była **Beata Krysztosiak-Wasilewska**. Karolina osiągnęła średnią ocen 5,0 i 25 punktów w sprawdzianie klas VI. Osiągnięcia Karoliny to II miejsce w Gminnym Konkursie Matematycznym i I miejsce w Gminnym Konkursie Języka Angielskiego. Uczennica interesuje się językiem angielskim, koszykówką, siatkówką, unihokejem, językiem polskim i muzyką.

GIMNAZJUM GMINNE W SIANO-WIE - najlepszym absolwentem został **Michał Brodowski**. Wychowawcą klasy była **Małgo-**

rzata Murawska. Michał osiągnął wysoką średnią ocen: 5,44 oraz bardzo dobre wyniki z egzaminu gimnazjalnego: 47 - część humanistyczna, 50 - część matematyczno-przyrodnicza; 48 - język obcy - w każdej z części można uzyskać maksymalnie 50 punktów.

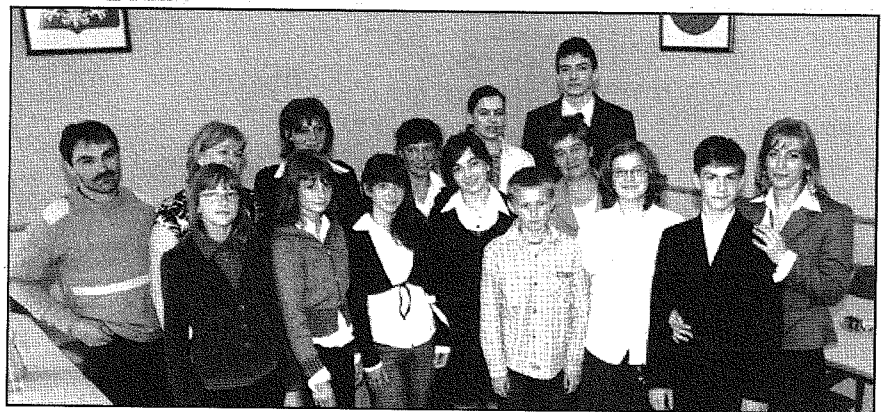
GIMNAZJUM W DĄBROWIE - najlepszą absolwentką została **Izabela Rogala**. Wychowawcą klasy była **Jolanta Falenta**.

Iza osiągnęła średnią ocen: 5,19 a z egzaminu gimnazjalnego: 41 punktów - część humanistyczna, 38 punktów - część matematyczno-przyrodnicza; 37 punktów - język obcy. Uczennica może pochwalić się wieloma osiągnięciami w szkolnych i gminnych konkursach, m.in.: II miejscem w Zawodach Sportowo-Pożarniczych na szczeblu wojewódzkim; IV miejscem w wojewódzkich zawodach unihokeja; I miejscem w Powiatowych Zawodach Sportowo-Pożarniczych; I miejscem w gminnym Konkursie Wiedzy o Unii Europejskiej; II miejscem w Rejonowych Zawodach Unihokeja w Redle; I miejscem w Gminnych zawodach Sportowo-Pożarniczych. Izabela interesuje się sportem i muzyką.

Wszystkim absolwentom, uczniom, ich rodzicom i wychowawcom serdecznie gratulujemy i życzymy dalszych sukcesów.

Anna Plezia

Foto - Waldemar Kosowski



Złoto dla Jakuba

Przez dwa dni, 13 i 14 czerwca 2009 r. Berlin był gospodarzem **OTWARTYCH MISTRZOSTW NIEMIEC w judo - Tegel Cup 2009**.

Turniej ten, jak co roku, cieszył się ogromnym powodzeniem najmłodszych zawodników i zawodniczek judo. Nasi judocy z Klubu Judo Samuraj Koszalin, UKS Tori Dąbrowa i KSJ Gwardia Koszalin nie zawiedli swoich kibiców - pokazali wysoką formę kończąc pięknymi rzutami większość walk i przywieźli aż 15 medali!

Bezkonkurencyjny w kategorii wagi do 50 kg okazał się **Jakub Kowalczyk** z UKS Tori Dąbrowa, który w pięknym stylu wygrał 4 walki przed czasem, zdobył złoty medal oraz gromkie brawa i pochwały od wielu europejskich trenerów. Ze złotymi krawkami wrócili również: 40 kg - **Karina Józefowicz** (Samuraj), 46 kg - **Jakub Kleniewski** (Samuraj), 52 kg - **Sylwia Mendon** (Tori), +63 kg - **Patrycja Rosińska** (Tori) oraz +90 kg - **Michał Krasnostawski** (Gwardia).

Medale srebrne wywalczyli: 26 kg - **Oskar Tałaj** (Samuraj), 30 kg - **Dagmara**

Paszowska (Samuraj), 40 kg - **Aleksandra Gadomska** (Gwardia), 44 kg - **Agnieszka Kleniewski** (Samuraj), 70 kg - **Martyna Matyszczyk** (Tori).

Z brązowymi krawkami wrócili do kraju: 36 kg - **Klaudia Cebula** (Tori), 40 kg - **Martyna Krawczuk** (Samuraj), 52 kg - **Paulina Kubiak** (Tori) oraz 50 kg - **Gracjan List** (Samuraj).

Tuż za podium, na piątym miejscu, uplasowali się 34 kg - **Wojciech Parcheta** (Samuraj) i 40 kg - **Klaudia Cygan** (Tori).

Tekst i foto - Dorota Szymańska



O festynie w Niedalinie

Pogodę mieliśmy wyliczoną na godziny. Niczego nie zabrakło: pogody, humoru, a co najważniejsze, wystawców oraz uczestników, w sumie ok. 700 osób bawiło się na *Ekologicznym Festynie Rodzinnym*, który odbył się 6 czerwca na placu rekreacyjnym nad rzeką Radew w Niedalinie. Festyn przebiegał pod hasłem *RADEW - energia życia*. Był to pierwszy z zaplanowanych cyklicznie festynów ekologicznych, które będą realizowane przez powiat koszaliński na terenie naszej gminy we współpracy z gminą Świeszyno oraz innymi gminami powiatu koszalińskiego.

Do zaprezentowania, w formie stoisk wystawienniczych, swoich osiągnięć zostały zaproszone wszystkie gminy i organizacje społeczne z powiatu koszalińskiego, szczególnie te działające w dziedzinie ochrony środowiska i promujące ekologię oraz przyrodę. Na stoiskach nie zabrakło miejscowych, gminnych i regionalnych dań: pierogów, placków ziemniaczanych. Były racuchy, ciasta, kiszka ziemniaczana, rogaliki to tylko niektóre smakołyki, którymi można było się raczyć podczas imprezy.

Pogodę mieliśmy wyliczoną „na godziny” - takim wnioskiem zakończyło się to spotkanie organizatorów, mieszkańców gminy i gości.

Od redakcji: o festynie w Niedalinie także na str. 2-3



Piknik lotniczy

30 maja 2009 roku odbył się kolejny już piknik lotniczy zorganizowany dla dzieci i młodzieży na lotnisku w Zegrzu Pomorskim. Majowa impreza zorganizowana została przez Koszalińskie Stowarzyszenie Lotnicze przy współudziale Aeroklubu Koszalińskiego oraz pod patronatem wójta gminy Świeszyno.

W trakcie festynu odbyło się wiele pokazów dla zgromadzonych uczestników, począwszy od akrobacji modeli latających, układania spadochronu, wyposażenia pilotów do lotu nad morze po środki sygnalizacji ratowniczej. Prezentowane też były zabytkowe samochody.

Zorganizowano wiele konkursów dla milusińskich, w których wszystkie uczestniczące dzieci wygrywały nagrody. Szczególnym zainteresowaniem cieszyły się występy zespołu śpiewaczego „JARZĘBINY” ze Świeszyna oraz zabytkowy bojowy wóz strażacki typu Mercedes Benz z 1968 roku należący do OSP w Niedalinie, a także pokazy gaszenia pożaru przez Ochotniczą Straż

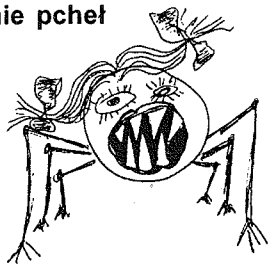


Pożarną z Niedalina.

Dzieci i młodzież skorzystały z przejażdżki wozem strażackim - na sygnale bojowym!

Uczestnikami imprezy na lotnisku były dzieci z gminy Świeszyno, Świdwińska, Mielna oraz dzieci przybyłe z rodzinami indywidualnie. □

Łapanie pcheł



Biorą kasę

Tej wiosny ważnym wydarzeniem politycznym były wybory do Parlamentu Europejskiego. Wagę tych wyborów udowodniali politycy, różni ważni ludzie. Obywatele mieli na ten temat inne zdanie, które wyraził absencją wyborczą. W naszych stronach była ona porażająca, jak lubili mówić niedawno pewni politycy. W moim mieście wyniosła ona 12,52 %. To odrobina więcej niż połowa frekwencji krajowej (24,53 % uprawnionych do głosowania).

To skandaliczna frekwencja. Świadczy ona o jednym - nie wykształciło się u nas społeczeństwo obywatelskie. Dla większości jest obojętne, kto zostanie europoseł, jaka partia zdobędzie większość. Najlepiej, żeby w ogóle nie było europosłów. Taki wniosek mi się nasunął po spotkaniu z jednym z mieszkańców. Pozdrowił mnie elegancko, grzecznie, ale zapytał przyglądając mi się podejrzliwie: - Był pan głosować?

Potwierdziłem jego przypuszczenie, a on pokiwał głową z politowaniem, a następnie oświadczył: - Mnie nikt nie namówi, żeby wziąć udział w tych wyborach. Po co? Przecież im, tym posłom, chodzi o kasę. Niemała kasę. I ja mam przyczynić się, że

któs będzie sobie napychać przez pięć lat kieszenie? Niedoczekanie! - To powiedziawszy odszedł, omijając lokal wyborczy.

Takich głosów słyszałem więcej. I one mnie zadziwiły - skąd u niektórych ludzi tyle zawiści? I niechęci do instytucji demokratycznych? Rozumiałbym, gdyby nieuczestniczenie w wyborach wynikało z lenistwa, niemożności zdecydowania się, na kogo głosować, nieuznawania potrzeby istnienia Unii Europejskiej, ale zawiść o diety poselskie? To wydało mi się małosłowne. I głupie.

Ten znajomek zawrócił i starał się szerszej uzasadnić i usprawiedliwić swą niechęć do instytucji demokratycznych:

- Nasi radni też pchają się do władzy z powodu kasy - podczas wyborów łażą i wiele obiecują, że zrobią porządek, a potem siedzą cicho, na sesji mało który otworzy usta, głosują nie zastanawiając się nad czym, ale kasę biorą. I za co? Zajdź pan na moją ulicę i zobacz, jaki tam brud, błoto, kałuże. Zrób pan zdjęcie i daj do gazety.

Skorzystałem z rady, poszedłem, ale bez aparatu fotograficznego, bo fotografowanie śmieci nigdy mnie nie pasjonowało. Jeden raz zrobiłem zdjęcie beczek pełnych odpadków po biwakach młodzieży na łące należącej do Nadleśnictwa. Zamieściłem je w gazecie, co dla administracji leśnej stało się obrazą niebywałą. To jednak dawne dzieje... Poszedłem więc na wskazaną ulicę - chodzę, szukam i nie mogę znaleźć ani kałuży, ani błota. Również nie było śmieci. Spostrzegłem natomiast owego znajomego, który zza firanki w oknie swego mieszkania przyglądał się moim poszukiwaniom. Zobaczywszy go, dałem mu znak, żeby przyszedł, pokazał mi owe śmieci, ale nie pojawił się, ukrył

się w głębi mieszkania.

Pisząc o tym incydencie, nie chcę powiedzieć, że w naszych miejscowościach jest pięknie, idealnie. Zwracam tylko uwagę na istnienie pewnej grupy ludzi, która ma pretensje o rzeczy i zjawiska nieistniejące, a rzeczywistych mankamentów nie dostrzega.

Piszę o eurowyborach, mimo że upłynęło od nich już sporo czasu. Wkrótce nadejdą inne, najwcześniej wybory do samorządów. Czy też nie wzbudzą one większego zainteresowania mieszkańców naszego powiatu? Czy udział w nich obywateli będzie również niski, kompromitujący? Pewnie tak. Bo u nas raz na cztery lata ludzie przy niskiej frekwencji idą głosować i na tym demokracja się wyczerpuje - niewielu obchodzi, co ta władza lokalna robi, czym się zajmuje, jak funkcjonują instytucje i jednostki podporządkowane samorządowi. Na sesjach rad omawia się funkcjonowanie podległych samorządowi jednostek, ale czy padają ze strony radnych krytyczne uwagi o jakości spełnianych usług przez te jednostki? Raczej nie albo nader rzadko. Chętniej się chwali, nagradza oklaskami, podobnie jak to się działo w czasach peerelu.

No cóż, trudno mieć pretensję do radnych, że nie potrafią dostrzec istotnych mankamentów w swej pracy, w pracy kontrolowanych jednostek. Takich radnych wybraliśmy - przeważnie znajomków, krewniaków, swojaków albo demagogów, którzy jedynie potrafią wymyślać nieistniejące mankamenty, natomiast brak im przygotowania do rzetelnego wypełniania mandatu, którym tak nieroztropnie zostali obdarzeni.

22.06. 2008 Jerzy Żelazny

Zanim wyjedziemy na wycieczkę z biurem podróży



Na pytania odpowiada Arkadiusz Janz, powiatowy rzecznik konsumentów

1. Zanim zawrzemy umowę z danym biurem podróży, powinniśmy sprawdzić, czy działa ono legalnie, tzn. czy zostało wpisane do rejestru organizatorów tu-

rystyki i pośredników turystycznych. Informacje takie możemy uzyskać w urzędzie wojewódzkim właściwym dla siedziby przedsiębiorcy lub w Departamencie Turystyki Ministerstwa Gospodarki i Pracy w Warszawie albo w Centralnej Ewidencji Organizatorów Turystyki i Pośredników Turystycznych.

2. Przed podjęciem decyzji o podpisaniu umowy należy szczegółowo zapoznać się z ofertą biura, zwracając szczególną uwagę na rodzaj proponowanego hotelu, jego położenie i cenę oraz ilość, jakość i sposób serwowania posiłków.
3. W umowie sporządzonej na piśmie konsument powinien być poinformowany o nazwie organizatora usługi turystycznej i jego danych identyfikacyjno-adresowych oraz dokładnym (bardzo szczegółowym) programie całej imprezy turystycznej łącznie ze standardem hotelu i jego wyposażeniem. Wraz z podaną ceną całej imprezy turystycznej powinny być wyszczególnione wszelkie konieczne należności, podatki i opłaty, które nie zostały ujęte w cenie. Umowa powinna zawierać również informacje dotyczące rodzaju i zakresu ubezpieczenia turystów oraz nazwę i adres ubezpieczyciela. Ponadto konsument powinien być poinformowany o sposobie i terminie zgłaszania reklamacji.

4. Pamiętajmy, iż organizator imprezy turystycznej może podwyższyć jej cenę tylko w wyjątkowych i udokumentowanych przypadkach, a w okresie 20 dni przed datą wyjazdu ustalona w umowie cena nie może być podwyższona bez względu na okoliczności.
5. W przypadku stwierdzenia niezgodności pomiędzy zawartą umową, a faktycznym jej wykonaniem można złożyć reklamację. O stwierdzonych wadach usługi należy niezwłocznie powiadomić wykonawcę oraz organizatora np. za pośrednictwem pilota wycieczki. Pilot ma obowiązek potwierdzić przyjęcie reklamacji. Jeśli pilot nie jest w stanie rozwiązać danego problemu reklamacyjnego, jego zgłoszenie powinien jak najszybciej przekazać organizatorowi turystyki.
6. Organizator turystyki jest zobowiązany do pisemnego ustosunkowania się do zgłoszonej reklamacji w terminie 30 dni od dnia zakończenia imprezy turystycznej. Jeśli zgłoszenie to nastąpiło po zakończeniu imprezy - wówczas wspomniany termin biegnie od dnia jego złożenia. Brak odpowiedzi organizatora w wyznaczonym terminie rozumie się jako akceptację podnoszonych przez konsumenta zarzutów.

Arkadiusz Janz

Żywo stoi mi w pamięci - wspominała pierwsze swoje spotkania z Józefem Piłsudskim, jego druga żona Aleksandra - obraz (...) człowieka, którego Syberia złamała nie zdołała. Fizycznie i psychicznie był to człowiek zdrowy, w odróżnieniu od jakże wielu tych, którzy wrócili z piętnem klęski. Nie było w nim ani zgorzknienia, ani rezygnacji. (...) Odczułam na sobie wpływ jego osobowości, jakąś siłę niezwykłą, nieokreślony magnetyzm, którym promieniował przez całe życie, naginając do siebie ludzi nawet wbrew ich woli. (...) - Opowiadał mi o odludnych lasach, zamieszkałych tylko przez wilki i niedźwiedzie; borach ciemnych i tajemniczych, bo snopy promieni słonecznych nie potrafią przebić koron wielkich drzew. Gdy mówił, twarz jego promieniowała zachwytem. Jakież kontrast, pomyślałam sobie, między tym człowiekiem a innymi sybirakami, których znałam, rozpałtującymi jedynie swoje cierpienia, ale nigdy piękno, które ich tam otaczało. Tego samego dnia usłyszałam przemówienie Piłsudskiego na konferencji. Widziałam wtedy już innego człowieka. Mowę przeplatał cytatami ze Słowackiego, mówił pięknie, rzeczowo i z uczuciem. Gdy go słuchałam, nabrałam zupełnej pewności, że bez względu na to, co by o nim mówiono, a mówiono o nim wiele, jest to człowiek oddany całą duszą sprawie niepodległości Polski.

Zacytowany fragment wspomnienia Aleksandry Piłsudskiej o swoim mężu zdaje się jakby potwierdzać powszechnie znane powiedzenie autorstwa Friedricha Nietzschego, że *co nas nie zabija, to nas wzmacnia*. Trzeba jednak zauważyć, że niezwykle rzadko zdarza się tak, aby skutkiem zwycięskiej walki człowiek osiągał tylko same zyski. W zdecydowanej większości przypadków są też i straty, tylko że zazwyczaj są o nich nie wspomina, aby nie psuć radości osiągniętego sukcesu. Analizując dokładnie życiorysy wielkich ludzi, można dostrzec, że niejednokrotnie z trudnych sytuacji i niebezpieczeństw, na które wielokrotnie się narażali, ratowała ich nie tylko silna wola, trafne rozeznanie rzeczywistości, ale często też nieoczekiwany przez nich szczęśliwy spłot okoliczności. Słusznie kiedyś zauważył Jose Martí, że *wielki procent geniuszy i supergeniuszy wchodzi do grobu nie poznawszy nawet nigdy samych siebie*.

Józefa Piłsudskiego przedstawia się zazwyczaj, jako męża opatrnościowego, głównego autora odzyskania przez Polskę niepodległości w roku 1918. Prawdzie tej nie w sposób zaprzeczć, niemniej trzeba uwzględnić też fakt, że zdarzało mu się przeżywać chwile głębokiego zwątpienia, a także stanów depresyjnych, frustracji i huśtawek nastrojów. W poprzednim rozdziale podałem przykłady wskazujące na to, że Piłsudski podczas zesłania na Syberii, momentami przestawał wierzyć w samego siebie i swoje zdolności. Należy do tego dodać, że zostało tam też nadszarpięte jego zdrowie. W czasie buntu w Irkucku - jak już to opisywałem - przeżył kilkakrotne uderzenie korbą karabinu w głowę, przez co stracił dwa przednie zęby. Następnie, w trakcie odbywania półrocznej kary za ten bunt (od jesieni 1888 roku do świąt Wielkanocy 21 kwietnia 1889), w warunkach czterdziestostopniowych mrozów, bez ciepłej odzieży i mając za jedyne schronienie na wpół rozwalony areszt z wieloma dziurami i szpara-

mi, Piłsudski nieomal zamarzył na śmierć. Z zapaleniem płuc przewieziono go do szpitala. To doświadczenie było powodem wielu jego późniejszych chorób, „zwłaszcza” - jak informuje Bohdan Urbankowski w swojej książce pt. „Filozofia Czynu” - *regularnych*

polskich, z którymi nie spotykałem się w Wilnie.

Ostatecznie postanowiłem po powrocie do kraju wstąpić do „Proletariatu” i starać się o zreformowanie go w kierunku, który obecnie nazywa się P.P.S.-owym. A, że byłem odcięty od kraju i dalsze (po 1887 roku) ewolucje socjalizmu u nas były mi nie znane, z tem postanowieniem przyjechałem do domu w drugiej połowie 1892 roku i...ku wielkiej swej radości przekonałem się, że moja zamierzona praca reformatorska jest już zbyt późną. (Promień 1903)

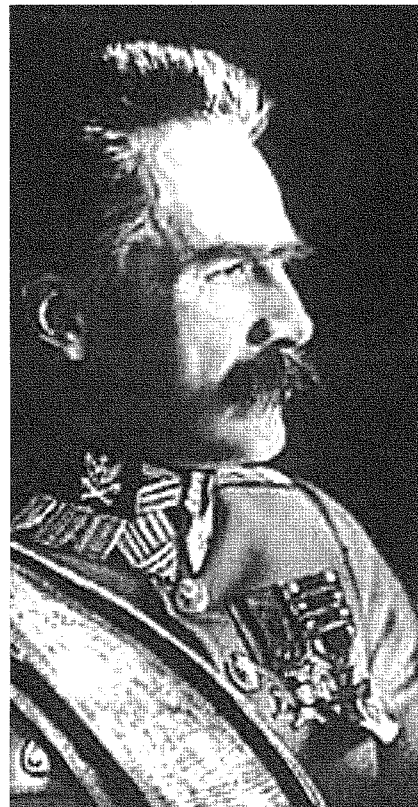
Po powrocie z Syberii Piłsudski tak bardzo mocno związał się z ruchem socjalistycznym, że stał się jednym z jego ważniejszych przywódców. Z tego powodu, kiedy został w roku 1900 uwięziony na Pawiaku, jego towarzysze postanowili go stamtąd uwolnić. Wpadli na pomysł, aby Piłsudski symulował obłęd i urządził głodówki. Piłsudski przystał na to, skutkiem czego został przeniesiony do szpitala psychiatrycznego pod Moskwą. Z pomocą zaangażowanej do tego grupy osób uciekł ze szpitala. Jednak symulowanie obłędu i głodówki tak bardzo go osłabiły, że przez rok dochodził do równowagi psychicznej i zdrowia fizycznego. Zaraz po tym wrócił do bardzo aktywnej działalności konspiracyjnej. Mimo to, do czasu do czasu nawiedzały chwile głębokiego zwątpienia i zniechęcenia. Śladem wskazującym na to są fragmenty listów, które napisał do swoich przyjaciół. W liście do Witolda Jodko-Narkiewicza wyznawał: *Mój drogi! Dzisiaj dopiero przemogłem siebie, by Ci napisać słów parę. Wyznam ci to otwarcie, że do żadnej gawędy nie mam zupełnie ochoty i chęci. Z jednej strony wyczuwam wszędzie brak zaufania do przyszłej beki (Organizacji Bojowej), z drugiej, gdy pomyśle o przyszłości i zacznę obliczać ludzi, to mi ręce chcą opadać. Jednym słowem gadać się nie chce i kwita. Czuję się teraz tak, jakbym z szerokiej drogi zszedł dla skrócenia jej na wąską dróżkę, która w dodatku zamienia się w ścieżynę i tu, na tej ścieżynie, zaskoczyła mnie noc. Wiem dobrze, że szeroka droga, którą opuściłem, prowadzi do celu, lecz prowadzi bardzo i bardzo daleko, wiem i czuję, że szedł skrótem i że na nim dotąd stoję, lecz czy mi się siły nie wyczerpią przy przeczekiwaniu nocy, nie wiem. Wracac nie chcę i nie będę próbował i w ciemność iść do końca - końca czego, mnie i moich sił czy ścieżki - oto pytanie, które stoi przede mną i które rozstrzygnąć musi najbliższa przyszłość.*

Zaś w liście z 1912 roku do Stanisława Witkiewicza pisał: *Co do mnie, to poza pracami zwykłymi siedzę obecnie w roku 1863 po same uszy. Potrzebne mi to do wykładów, które prowadzę, a i do wypracowanej przeze mnie teorii rewolucji rozumianej praktycznie; daje mi to materiał i dane... Ale to takie nieznośne, mieć kilka różnych, niejednołitych interesów w głowie i ten proces przechodzenia od jednej pracy do drugiej jest dla mnie niestychanie męczący. Nie mam w tym wprawy i brak mi do tego systematyczności, której w swym charakterze nie mam. Osobliwie, gdy się zdarza, że w tym samym czasie zjeżdżają się śpieszne prace w różnych kierunkach, jestem tak wściekły, że potem muszę odpocząć kilka dni, nie ruszając żadnej z nich. (cdn)*

Lech Fabiańczyk

Myśli Marszałka

cz. XIII



corocznych zapaści na grypę z powikłaniami. Jedna z takich zapaści w lutym 1916 roku o mało nie skończyła się tragedią.

Syberia tak mocno odmieniła Piłsudskiego, że gdy 1 lipca 1892 roku, po pięciu latach powrócił z niej do Wilna, był tak odmieniony że nie poznał go nawet bliski krewny, do którego wstąpił po drodze do domu (Janusz Cisek-Piłsudski, Świat Książki, Warszawa, 2007r., s.28). Trudno się temu dziwić, skoro zapamiętano go jako hardego pełnego sił i zdrowia młodzieńca, a wracał brodaty dojrzały i stateczny mężczyzna. Broda i obfite włosy najprawdopodobniej służyły Piłsudskiemu nie tylko do zamaskowania ubytku dwóch przednich zębów, ale jak podejrzewam do zamanifestowania, przed otoczeniem, że jest socjalistą (noszenie brody, o ile się nie myli, było bardzo modne wśród osób wyznających tę ideę). Dał temu wyraz następującymi słowami: *Na Syberii również poznałem dokładniej pierwsze kroki socjalizmu w Polsce. Jako kolegów wygnania miałem tow. Landego (szwagierka Landego, Leonadra Lewandowska była pierwszą miłością Piłsudskiego) i kilku proletariatchyków, oprócz tego miałem możność przeczytania wielu socjalistycznych wydawnictw*

Cygańska Dolina



W gałęziach drzew rosnących obok „Cygańskiej Doliny” nad Jeziorem Parnowskim, mieszkają do dziś wspomnienia tamtych odległych już lat, kiedy odwiedzały to miejsce cygańskie tabory.

Naturalne zagłębienie terenu otoczone niewielkim lasem, wpływający do jeziora czysty wówczas strumień i samo dość rybne jezioro, stanowiły idealne miejsce na obozowisko.

Doceniali to mogący jeszcze wtedy wędrować Romowie i według żyjących świadków, na przełomie lat czterdziestych i pięć-

dziesiątych ubiegłego wieku, na terenie obecnej „Cygańskiej Doliny” byli częstymi gośćmi.

Od momentu kiedy im tych wędrowek zakazano, ziemia pod cygańskim ogniskiem dawno ostygła, „Dolina” opustoszała i pozostała tylko nazwa nawiązująca do jej historii. Obecnie dobrze zagospodarowana przez nowego właściciela, przyciąga swoją nazwą ludzi łasych wypoczynku. Była też przyczynkiem do nawiązywania kontaktu między cygańskim zespołem „Terne Roma” ze Szczecinka a gminą Biesiekierz.

Zygmunt Królak

Nostalgia

Ślady taboru zarosły trawą
Nic trudniej prawdy nie zmieni
- Cygańskie życie przestrzeń i drogę
Czas schował gdzieś do kieszeni

Co Wam zostało bracia Cyganie
Z wolności- co tak Wam bliska
- Jakaś podkova zgubiona w piasku
Jakiś węgielek z ogniska

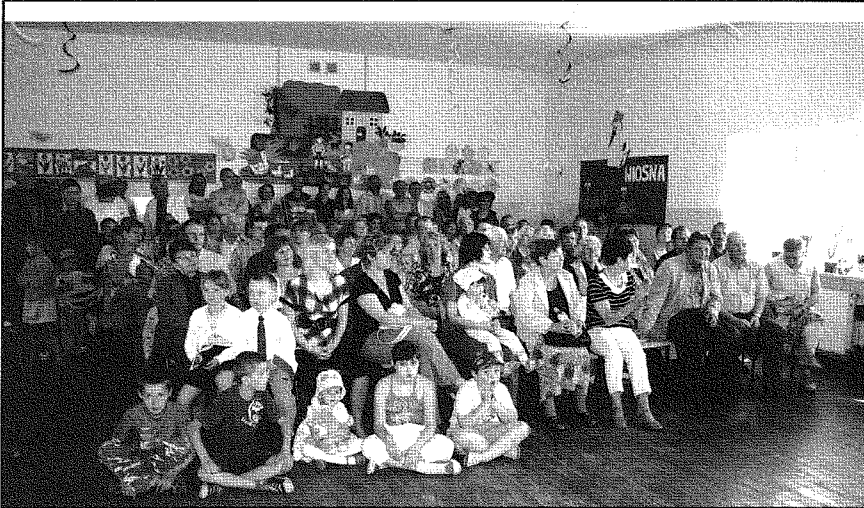
I niepokorna cygańska dusza
Która wciąż z wiatrem wędruje
Bo ciało można zamknąć za drzwiami
Lecz duszy nikt nie skrępuje

Zostały jeszcze piękne wspomnienia
Snute w tysiącach powieści
Te które Cygan w smutnej melodii
Smykiem na strunach pieści

Może zawarta w nutach nostalgia
I to cygańskie granie
Sprawia że czas się melodią zachwyca
I zasłuchany stanie...

Zygmunt Królak

Czerwiec w Cewlinie



Jak ten czas leci... Już minął czerwiec. Mimo mokrej pogody pachnie piwoniami i jaśminem. Tylko za chłodno - nie rosną ogórki. Wraz z czerwcem minął rok szkolny, a także rok pracy klubowej. Opowiem Wam dzisiaj o zespole „prac ręcznych” w naszym cewlińskim klubie. Od września ub. r. działa tu grupa dzieciaków w wieku 5-12 lat oraz prawie tyle samo mam, babć i tatusiów oraz kilka zaangażowanych pań. Spotykamy się raz w tygodniu na dwie godziny - zawsze przychodzi 15-20 osób. Pani Marzena Chorążewicz - nauczycielka wychowania przedszkolnego umiejętnie rozdziela zadania: łatwiejsze dla naj-

młodszych, trudniejsze dla dorosłych. Nauczyliśmy się robić wiele ozdobnych przedmiotów, dekoracji okolicznościowych, itp. Dzieci obdarowały wszystkie Cewlinianki pięknymi kartkami na Dzień Kobiet. Życzenia otrzymały też panie zatrudnione w Urzędzie Gminy, Gminnym Ośrodku Pomocy Społecznej i Straży Gminnej. Na Święta Wielkanocne „zakwitły” palmy i pisanki. Dekorujemy również salę klubową i eksponujemy prace dzieci.

Podczas spotkań panie uczą się nowych rzeczy, ale także wnoszą swoje pomysły. Jedna nauczyla się haftu krzyżowego - kończy swój drugi obrazek.

I pomyśleć, że wcześniej dzieci przychodzące do klubu nudziły się, na okrągło grając w te same gry planszowe i układając puzzle. Nic dziwnego, że stałymi bywalcami było ich zaledwie kilkoro.

Widzimy teraz, że opłaca się powierzenie prowadzenia zajęć osobie z profesjonalnym przygotowaniem. Gwarantuje to różnorodność zajęć, uczy pracy w zespole, poczucia piękna, odpowiedzialności, itp. Daje satysfakcję - tym bardziej, że także później, w domach, powstaje wiele zainspirowanych pomysłów i technikami z klubu „dzień”, służących jako ozdoby albo stanowiących prezenty dla rodziny i znajomych.

Podczas wspólnej pracy powstają niepowtarzalne więzi między dziećmi a rodzicami, integruje się też cała społeczność. Warto więc zatrudniać fachowców - i na szczęście rozumieją to w naszej gminie.

Materiały na zajęcia częściowo funduje gmina, Rada Sołecka; czasem organizatorzy konkursów dają hasło do pracy, a uczestnicy lub inni członkowie Bractwa Cewlińskiego przynoszą z domu resztki koralików, koronek, suszone kwiatki, kolorowe papierki. Dzieci sprzedają swoje prace (np. pisanki i palmy) mieszkańcom Cewlina, a uzyskane grosze przeznaczają na zakup materiałów do dalszej pracy.

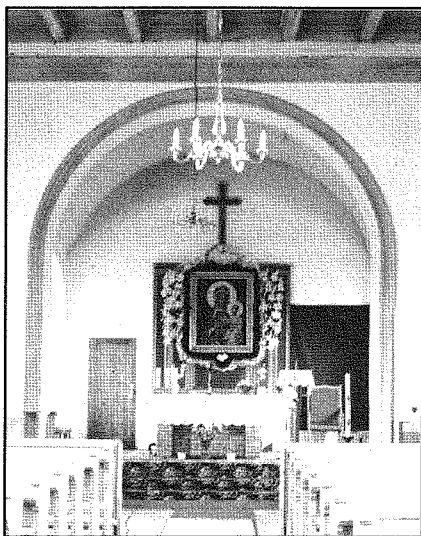
Cewlinianka

Na zdjęciu: Uczestnicy jednej z imprez organizowanych przez Bractwo Cewlińskie

Ziemia koszalińska od podszewki

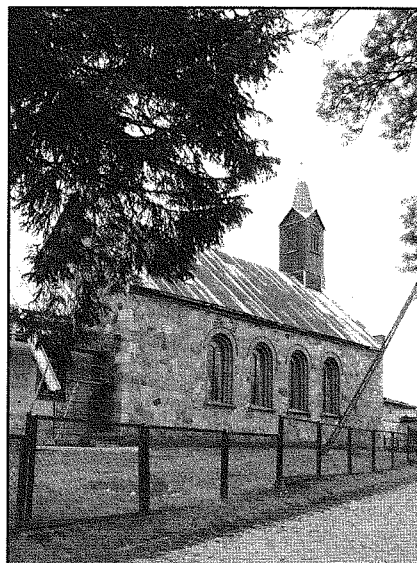
Głodowa

Wieś sołecka 4 km na północ od Bobolic, w pobliżu szosy do Koszalina. Zamieszkuje ją 200 osób. Po raz pierwszy jej nazwa pojawiła się w dokumentach w 1498 roku jako Goldbecke. Dziś, po historycznych czasach, pozostała we wsi drewniana wieża, dwór z drugiej połowy XIX wieku (przebudowany po 1945 roku, ale znowu w złym stanie), park naturalistyczny z dębami o obwodzie 610 cm, kościół p.w. Matki Boskiej Częstochowskiej i cmentarz ewange-

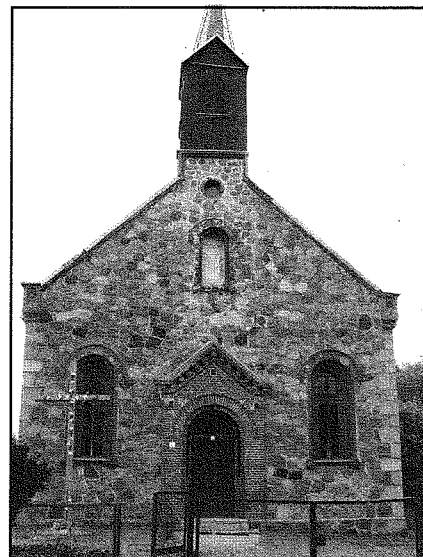


licki. Niedaleko wsi płynie rzeka Chociel zasobna w ryby.

Kościół ongiś gotycki z XV wieku otrzymał w XVII wieku podczas przebudowy barokową część wschodnią, pełniącą dziś funkcję prezbiterium z kryptą



grobową sklepioną kolebkowo. W XIX w. rozebrano średniowieczną nawę i na jej miejsce postawiono w 1870 roku nową z nieregularnych kamieni granitowych w stylu neoromańskim. Od zachodu dobudowana została wieża o konstrukcji drewnianej, oszalowana i zwieńczona hełmem krytym blachą. W wieży znajdują się dwa dzwony: spiżowy z 1909 roku i stylowy z 1923. Drzwi i



okna zakończone są łukami półkolistymi. Dach nad nawą i prezbiterium jest dwuspadowy, sufit płaski drewniany, belkowany. Chór organowy usytuowany jest na planie prostokąta, wsparty na ośmiu słupach. Chrzcielnica neorenesansowa pochodzi z 1659 roku.

Kościół stanowi przykład łączenia różnych epok stylowych i jako element kulturowego krajobrazu jest świadectwem ciągłości lokalnej historii. Po drugiej wojnie światowej kościół należał do gminy prawosławnej aż do 1979 r. kiedy to 12 czerwca tego roku został przekazany jako kościół filialny parafii Kłanino do kultu katolickiego.

Tekst i fot. Teresa Bochenek

Osobliwości przyrodnicze

Rdest wężownik

Nazwa łacińska tej rośliny brzmi: *polygnum bistorta*, synonimy to: rdest łąkowy, żmijowy korzeń, raczkowe szyki. Jest to bylina łąk podmokłych, torfowisk, brzegów lasów. Rośnie w Europie, na Kaukazie, w Himalajach, na Sy-



berii aż po Kamczatkę. W Tatrach można ją spotkać jeszcze na wysokości około 2200 m.

Rdest to roślina trwała o grubym wężowato powyginanym kłęczu, liściach lancetowatych, pod spodem szarawych, na ogonkach dłuższych od blaszki liściowej. Kwiaty ma drobne, różowe, zebrane w długi kłosokształtny kwiatostan szczytowy. Rodzi owoce w postaci brunatnych orzeszków.

W lecznictwie ludowym rdest używany był już w XVII w. do leczenia polipów w nosie, łagodził zapalenia gardła, służył jako płukanka dla wzmocnienia rozchwianych zębów. Kłęcz gotowane w winie były używane w przypadkach rozwolnienia oraz czerwonki. Leczone nim obfite krwawienia miesięczne.

Kłęcz są bogate w skrobię, toteż w czasach głodu służyły jako pokarm (prażone, gotowane w zupie, mielone na mąkę). Dziś jeszcze w Saksonii, na Łużycach oraz na Syberii młode liście przyrządza się jak szpinak, gdyż zawierają węglowodany i sole mineralne.

Mechanizmem działania preparatów z rdestu wężownika są związki garbnikowe. Powodują one efekt ściągający błon śluzowych przewodu pokarmowego, co ogranicza przenikanie wody

do treści pokarmowej i zahamowuje biegunkę, powstrzymuje też krwawienia wewnętrzne, gdyż uszczelnia naczynia włosowate. Niszczą także wiele bakterii i grzybów chorobotwórczych.

Leczenia ziołami zawierającymi garbniki nie należy stosować zbyt długo, bo utrudnia to przyswajanie ważnych składników pokarmowych, wiążąc biopierwiastki i witaminę B1.

Dziś rdest wężownik także ma ogromne zastosowanie w lecznictwie. Wchodzi w skład wielu mieszanek ziołowych i tak jak dawniej leczy czerwone i dur brzuszny, przewlekłe nieżyty przewodu pokarmowego, hemoroidy i pęknięcia odbytu. Przyspiesza gojenie się ran. Duża ilość działającej powlekającej skrobi sprawia, że nie dochodzi do podrażnienia przewodu pokarmowego. Gryka (nie występująca obecnie w stanie dzikim) jest także z rodziny rdestowatych i jej działanie na organizm ludzki jest podobne do działania rdestu wężownika. Wywar z gryki służył do leczenia zbyt obfitych miesięczek. Inny rdest - ostrogorzki to roślina niejadalna, zawiera poligodial niszczący błonę śluzową żołądka.

Tekst i fot. Teresa Bochenek

66 Rocznicza wydarzeń na Kresach

UPA i AK

Niedawno ukazała się książka (1939-1945) **UPA i AK konflikt w Zachodniej Ukrainie** autorstwa Ihora Iljuszyna, wydana przez Związek Ukraińców w Polsce.

Na początku kilka słów wstępu.

Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów, której Ukraińska Armia Powstańcza była ramięm zbrojnym, głosiła hasło: *Wyróżnąc Lachów aż do 7 pokolenia, nie wyłączając tych, którzy nie mówią już po polsku*. A w dyrektywie terytorialnego dowództwa UPA „Piwnicz” podpisanej przez „Kłyma Sawura” (Dmytro Klaczkivskij) czytamy: *...powinniśmy przeprowadzić wielką akcję likwidacji polskiego elementu. Przy odejściu wojsk niemieckich należy wykorzystać ten moment dla zlikwidowania całej ludności męskiej w wieku od 16 do 60 lat*.

Mordowano jednakże nie tylko mężczyzn, ale kobiety i dzieci, a także starców. Oto tylko dwa przykłady: 30 sierpnia 1943 roku we wsi Wola Ostrowiecka zginęło 529 osób, w tym 220 dzieci w wieku do 14 lat, a we wsi Ostrówki zamordowano 438 osób, w tym 246 dzieci do lat 14. W Janowej Dolinie zginęło ogółem ok. 600 osób. W małej kolonii polskiej, gdzie urodziłem się, także mordowano wszystkich, którzy nie zdążyli uciec. Niektóre moje rówieśniczki wrzucano do ognia, inne do studni, bo szkoda było naboju. Jedynie moją 80-letnią babkę, która jako krawcowa obszywała również okoliczną biedotę ukraińską, potraktowano łagodnie nie żałując kuli.

Mordy na Kresach nie były okazjonalne, samorzutne, ale dobrze zorganizowane. Świadczy o tym między innymi fakt, iż jednego dnia, o świcie 11 lipca 1943 roku, oddziały UPA, wsparte przez część miejscowej ludności ukraińskiej, otoczyły i zaatakowały ponad 100 bezbronnych wsi i osad polskich - a do 14 lipca liczba ta wzrosła do ponad 160 miejscowości. Dokonano tych masowych mordów jednocześnie w trzech powiatach. Na całych Kresach zamordowano ponad 120 tysięcy ludzi, tylko na samym Wołyniu około 60 tysięcy. I były to morderstwa okrutne; jak naliczyli badacze, stosowano 365 rodzajów tortur.

Ogromne zdziwienie budzi więc fakt iż, zarówno autor książki jak i przedmowy, dźwią się, że rząd polski nie uznał UPA za strukturę legalną. Czy oddziały, które dokonywały zbrodni ludobójstwa, można nazwać armią?

Na Wołyniu 27 Dywizja AK, obok walki z Niemcami, usiłowała chronić ludność polską, niestety powstała o wiele za późno, bo dopiero w 1944 roku. Zanotowano tylko 17 jej zbrojnych akcji przeciwko garnizonom przygotowującym się do napadu na polskie wsie. W przeciwieństwie do cytowanych wyżej dyrektyw dowódców UPA nawołujących do mordów, dowództwo AK potępiało jakikolwiek terror w stosunku do ludności ukraińskiej. To potwierdzają dokumenty archiwalne.

W przedmowie do omawianej publikacji **Mirosław Czech** pisze, że autor książki: *Metody, jakimi posługiwały się oddziały partyzantki ukraińskiej oraz uzbrojone w kosy i widły grupy chłopów - potępia*. Bo (tu cytuje on autora książki) *nic nie może usprawiedliwić śmierci dzieci, kobiet i starców*. I dalej: *pisze: Podobnie osądza pacyfikację wsi ukraińskich, jakich dokonywały oddziały Armii Krajowej i Batalionów Chłopskich*. Jak można znaleźć podobieństwo w pacyfikacji wsi ukraińskich i w śmierci ponad 120 tysięcy Polaków. I dalej autor przedmowy: *Krwawą konfrontację determinował polski szowinizm i ukraiński nacjonalizm, które wywoływały po obu stronach postawy ekstremistyczne depręjonujące ludzkie życie i przykrywające wszystko hasłami patriotycznymi. Na to nie może być usprawiedliwienia dla żadnej ze stron*. A więc znowu zbrodniami UPA obciąża się również AK i BCh. A polski szowinizm był równy ukraińskiemu nacjonalizmowi? Nie słyszałem, by jakiegokolwiek polskie oddziały, podobnie jak UPA, mordowały bezbronną ludność cywilną. I tu nagle odkrywamy metodę ujmowania faktów. Oto najpierw mówi się o zbrodniczej działalności, czyli podaje się prawdę o UPA, a następnie stawia się znak równania. To samo odkrywamy metodą ujmowania faktów. Oto najpierw mówi się o zbrodniczej działalności, czyli podaje się prawdę o UPA, a następnie stawia się znak równania. To samo odkrywamy metodą ujmowania faktów.

Autor książki twierdzi, że szeroką akcję *depolonizacyjną* spowodowały antyukraińskie działania oddziałów AK i BCh na Chełmszczyźnie i Hrubieszowszczyźnie. Musiały to być straszne działania, jeśli formą odwetu były rzezie.

W książce mówi się, że wspieranie ówczesnego rządu i AK, sprzeciwiającego się oddaniu polskich ziem wschodnich, przerosło się w krwawy konflikt. Czyżby zatem prosty polski chłop był agitatorom politycznym, przez co zasłużył na śmierć?

W innym miejscu czytamy: *W pewnym momencie epicentrum tego konfliktu stała się Chełmszczyzna i Wołyń, gdzie od drugiego kwartału 1943 wzajemne zabójstwa nabrały masowego charakteru*. Co to znaczy? Sugeruje się niedwuznacznie, że na podobną skalę jak UPA na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej, polskie oddziały urządziły rzezie ludności ukraińskiej na Chełmszczyźnie. A więc Chełmszczyzna to drugi Wołyń, tyle, że tu Polacy byli również sprawcami rzezi... Znowu ta sama metoda przypisywania zbrodni także drugiej stronie.

Należy przyznać rację autorowi, gdy mówi, że działania OUN-UPA były sprzeczne ze wszystkimi międzynarodowymi regulacjami prawnymi odnoszącymi się do form prowadzenia aktywności militarnej i w okresie powojennym działania takie, zgodnie z owymi regulacjami, były traktowane jako „zbrodnicze”. (Nie rozumiem dlaczego termin zbrodnicze autor ujmuje w cudzysłowie). I znowu, naiwni, autorowi za wcześniej przyznaliśmy rację, bowiem pisze on dalej: *Takiemu samemu osądowi podlegają antyukraińskie akcje polskich formacji zbrojnych, które doprowadziły do ofiar wśród ukraińskiej ludności cywilnej*. Co to znaczy? Ano to, że podobnie, jak uznano po wojnie działalność OUN-UPA za zbrodniczą, tak samo należy traktować działania polskich formacji zbrojnych. Zapytajmy w tym miejscu autora: czy uznano po wojnie jakiegokolwiek

polские formacje za zbrodnicze? Zdarzały się niesubordynacje poszczególnych dowódców, polegające na dokonywaniu odwetów na ludności cywilnej. Takie przypadki były jednak przez dowództwo karane surowo, według prawa wojennego. Natomiast w OUN-UPA wydano rozkaz zabijania Polaków, wręcz nagradzano za to, uznając to za wypełnianie „patriotycznego” obowiązku!

Autor książki, jak i autor przedmowy mówi, że szanse na porozumienie były nikłe. Winą za to autorzy obciążają obie strony. Warto więc przypomnieć pewne zdanie: Do uzgodnionego uprzednio spotkania delegacji AK z dowództwem UPA doszło 7 i 8 lipca 1943 roku. Miejsce spotkania, to Świniarzyna gmina Kupiczów i miejscowość Kustycze. Wśród delegacji polskiej był poeta wołyński Zygmunt Rumel. Po rozmowach postów polskich zamordowano, sposobem kozackim przez rozerwanie końmi. Oto jak skończyły się próby nawiązania kontaktu AK z UPA.

W ostatnich dniach kwietnia odbyła się promocja omawianej książki w Koszalinie. (Niestety, nie znałem wcześniej jej treści i nie przypuszczałem, że będzie w niej aż tyle manipulacji) Większość uczestników spotkania stanowili Ukraińcy, którzy między innymi bardzo narzekali na przedwojenne polskie rządy, które gnębiły i poniżały ich nację, co jakoby pośrednio spowodowało pogrom Polaków. Czy za poczynania polskich rządów przedwojennych ponosił winę polski wołyński chłop, który był biedniejszy od Ukraińca? Nie tylko rządy polskie tę nację poniżały. Robił to także ideolog ukraińskiego nacjonalizmu Dmytro Doncow, który za lepszych ludzi uważał tylko członków Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów. Natomiast pozostałą część narodu ukraińskiego nazywał czernią, tłumem lub nieokielznanym bydem.

Nie wiem, czy wszyscy Ukraińcy wiedzą o tym, iż z rąk UPA zginęło kilkadziesiąt tysięcy ich współbraci sprzeciwiających się OUN-UPA, pomagających lub ukrywających Polaków. Ukraiński profesor **Wiktor Poliszczuk** szacuje tę liczbę aż na 80 tysięcy.

Podczas promocji książki (1939-1945) **UPA i AK konflikt w Zachodniej Ukrainie** Ihora Iljuszyna oburzano się na prowadzoną po wojnie akcją „Wisła”. Czy jednak ludobójstwo na Kresach można zestawiać z akcją „Wisła”? Natura tych zjawisk była przecież całkowicie różna. A przede wszystkim ich skutki.

W pewnej chwili młody działacz Związku Ukraińców w Polsce powiedział - Ukraińcy nie mordowali pod Poznaniem! A jakie mieli prawo mordować na Kresach?

I to zdanie niech będzie puentą tych refleksji. Budzi ono bowiem zatroszenie nie tylko w odniesieniu do przeszłości i teraźniejszości, ale także - co najsmutniejsze - do przyszłości.

Podczas pisania tego artykułu pojawiały się przed moimi oczyma makabryczne obrazy z okresu dzieciństwa na Wołyniu, który jest moją ziemią rodzinną, jak dla wielu Ukraińców ziemią rodzinną jest Polska.

Czesław Kuriata

AURA ASTROLOGII



BLIŹNIĘTA

(ur. 22.05 - 21.06)

KAMIENIE TALIZMANY
- klejnot dla wybranych

Ukrytą moc kamieni szlachetnych doceniano już w zamierzchłej starożytności. Posiadano wielką o nich wiedzę. W naszej „Aurze Astrologii” tym razem o kamieniu - talizmanie dla urodzonych w znaku Bliźniąt. Astrologowie przypisują urodzonym w tym czasie kilka kamieni, ale zgodni są, że najbardziej odpowiednim dla Bliźniąt jest SZMARAGD.

Kamień ten na pewno wzmocni system odpornościowy. Jest kamieniem Wenus, gwiazdy miłości i piękna, ale

jest również klejnotem Saturna, zwanego „Strażnikiem Progu”. Jako jego przedstawiciel porywa ludzi do walki ze słabością i ułomnością natury ludzkiej. Zsyła próby i doświadczenia, które zrozumiane i wykorzystane należyście przynoszą szansę na rozwój duchowy. Kto jednak pojmuje życie jako okres służenia własnym namiętnościom i słabostkom, ten nie powinien nosić szmaragdów.

Mistykom i wtajemniczonym szmaragd „udziela wielu darów”, których nie rozumieją zwyczajni ludzie. Jest to klejnot dla wybranych, nie dla tłumu. Ten, kto nie czuje się osobą silną, raczej nie powinien nosić szmaragdów. Już sam kolor tego kamienia - intensywnie zielony mówi nam o jego sile, zakresie działania. Zielona barwa zamyka w sobie niezgłębioną tajemnicę spokoju. W wielkich miastach, gdzie tempo życia, hałas, spaliny wyczerpują nerwy, każda rodzina powinna mieć jeden pokój o ścianach w seledynowo - zielonej barwie. Pokój ten będzie działał kojąco, sprzyjał skupieniu. Podobne działanie wywiera światło o barwie zielonej - przynosi wycieszenie emocji, sprzyja harmonii, wycieszeniu, uspokojeniu.

Znane jest powszechnie dobroczynne działanie tego kamienia na zbolale oczy. Już Neron używał wielkiego szmaragdu, którego energią zasiliał swoje

krótkowzroczne oczy. Jubilerzy, którzy na skutek wytężonej pracy czują osłabienie wzroku, przerywają na kilka dni obróbkę innych kamieni, by zając się szlifowaniem szmaragdów. Potem oczy ich znów nabierają ostrości i zdolne są do wytężonej pracy. Szmaragd działa leczniczo w różnego rodzaju stanach zapalnych oczu.

Kamień ten noszony na piersiach łagodzi stany rozstroju nerwowego, wpływa na wycieszenie, ucisza gniew, poprawia nastrój.

Szmaragd jako kamień planety Wenus jest szczęśliwym klejnotem dla zakochanych. Jeżeli został podarowany, jako wyraz gorącej i wiernej miłości, a zdarzy się, że owa miłość zostanie zdradzona - szmaragd zamiera, przybierając barwę opadłych, jesiennych liści.

Szmaragdy sprzyjają jasnowidzeniu, ale ten tylko może dostąpić tej umiejętności, kto posiada zalety ducha.

Sen o szmaragdach jest zwiastunem radosnego wydarzenia w życiu, często mówi też o mających nadejść zaszczytach i godnościach.

Szmaragd otwiera nas na głębsze zrozumienie przyrody i pozwala dostrzec różnorodność, jaką ma nam do zaoferowania. Przekazuje nam zdolność rozwijania się, uczy nas „wiedzieć” świat sercem, właśnie dlatego działa leczniczo na nasze oczy.

RAK

(ur. 22.06 - 22.07)

KAMIENIE TALIZMANY
- dwa różne światy

Rak często popada w uzależnienie od innych, bo ma silnie rozwiniętą potrzebę bezpieczeństwa. Może jest sposób, aby to zmienić przy pomocy magicznych kamieni - talizmanów, które mają wpływ na ludzi, czego dowody spotykamy w legendach „szczęśliwych” lub „nieszczęśliwych” kamieni. Bo każdy z nich posiada - podobnie jak człowiek - swoją wibrację, barwę i ton. Jeżeli wibracje człowieka i danego kamienia zgadzają się ze sobą lub harmonijnie uzupełniają, wówczas mówimy, że dany kamień jest „szczęśliwy” i może przynieść wiele dobrego właścicielowi. Urodzonym w znaku Raka astrologowie przypisali kamień o nazwie KRWAJNIK.

Mędrcy mawiali: „Tylko to, co dajesz drugiemu, dajesz naprawdę sobie”. Symbolem tak pojmowanej ofiarnej idei jest właśnie krwawnik. Jak sama nazwa wskazuje kamień ten ma jakiś związek z krwią i leczy w sposób niezawodny wszelkie krwawienia, rany. Kamień ten ma zdumiewającą właściwo-

ści. Ciemnoczerwony, a częściej jeszcze zupełnie czarny, z odcieniem zielonkawym, „krwawi” obficie przy obróbce szlifierskiej. „Zraniony” staje się podobny do zranionego człowieka. I w tym podobieństwie zapewne kryje się tajemnica zbliżająca do siebie owe dwa różne światy: żywego organizmu i „skamieniałego” kryształu.

Szlifowany, roni „krwawe łzy, jak serce człowieka bite ciosami przeznaczenia. Dlatego też staje się lekiem na wszelkie rany (również w słowach), zadane przeze nieprzyjaciela (sąsiada, znajomego itd.)

Kamień ten ostrzega w snach przed nieszczęśliwym wypadkiem. Pod pancerzem swej ciemnej barwy kryje żywe, przyjazne ludziom „serce”. Był ukochanym kamieniem mędrców, filozofów i okulistów.

Zachariasz z Babilonu pisze w swej księdze, że krwawnik jest kamieniem, który pomaga w trudnych okolicznościach życiowych. Noszony na szyi wpływa korzystnie na stan naszych płuc.

Krwawnik dodaje odwagi, ale jednocześnie pomaga uświadomić sobie, że nasze życie kręci się w obrębie określonych granic, ucząc tym samym, jak nie odczuwać tego otaczającego nas świata jako ograniczenia wolności osobistej. Wzmacnia zdolność wydobywania na światło dzienne ukrytych w nas talentów i źródeł siły, dzięki czemu z większą wytrzymałością i spokojem możemy przystępować do konfrontacji

z wymaganiami, stawianymi nam przez często trudne i skomplikowane życie.

Krwawnik ma pozytywny wpływ na budowę komórek i wytwarzanie krwi. W znaczeniu przenośnym sprzyja odnowie w sensie transformacji: umożliwia rozwój od nowa, ponieważ to, co stare - obumiera z chwilą wypełnienia swojego zadania. Dlatego też krwawnik jest znakomitym towarzyszem w pokonywaniu wszelkich trudności, kłopotów, życiowych zawirowań, słowem psychicznie trudnych dla nas okresów w naszym codziennym życiu.

Krwawnik znali już starożytni, jako znakomite lekarstwo przeciwko wszelkim upływom krwi, a w walkach Burów w Ameryce Południowej klejnot ten był niemal obowiązkowym amuletem noszonym przez żołnierzy - na łańcuszku. Oddziaływanie tego wysoce magicznego i dobroczynnego kamienia objawia się jeszcze w inny, nie mniej niezwykle sposób. Tych, którzy go noszą ostrzega w snach przed nieszczęśliwym wypadkiem, który może ich spotkać w niedalekiej przyszłości. A jak jest naprawdę? Trzeba przekonać się samemu i kupić krwawnik jako swój amulet „na szczęście”.

W kolejnej „Aurze Astrologii” - LEW, czyli o kamieniach - talizmanach przypisanych tym, którzy pojawili się na świecie między 23 lipca, a 22 sierpnia.

Astrologowie twierdzą, że Topaz - kamień barwy żółtej jest dla nich najlepszy.

VIII Przegląd Zespołów i Twórców Ludowych „Siemionalia” odbył się 4 lipca w Ośrodku Wypoczynkowym „Ranczo w Dolinie Radwi” w Rosnowie. Organizatorami tegorocznego przeglądu byli: Starostwo Powiatowe w Koszalinie, Urząd Gminy w Manowie i Gminny Ośrodek Kultury w Wyszewie.

Urokliwie miejsce imprezy, wśród zieleni, nad Jeziorem Rosnowskim, stanowiło doskonałą scenę występów zespołów i prezentacji twórców ludowych. Oficjalnego otwarcia imprezy dokonali: Jan Krawczuk - wicemarszałek województwa zachodniopomorskiego z gospodarzami, Andrzejem Leśniewiczem - wicestarostą koszalińskim i Romanem Kłosowskim - wójtem gminy Manowo.

Umiejętności wokально-taneczne zaprezentowały zespoły: „Bursztyny” z Sianowa, „Ciżemki” z DPS Nowe Bielice, „Córy” z Golegóry, „Halinki” z Rzeczycy, „Jagody” z Niedalina, „Jantarowy Kwiat” z Jamna, „Jarzębiny” ze Świeszyna, „Kalina” z Dobrzycy, „Lechici” z Koszalina, „Manowskie Malwy” z Manowa, „Nestor” z Rosnowa, „Olszyna” z Żydowa, „Popowianie” z Popowa, „Przepiórki” z Sarbinowa, „Rusałka” z Sianowa, „Sąsiedzi zza Młoty” z Wyszewy, „Wrzośy” z Polanowa, „Złociszki” z Koszalina, „Zalesie” z Mścic, „Zgoda” z Wyszewa, „Złoty Dukat” z Węgorzewa, a gościnnie „Podlotki” z Gościna i „Ludowiaczy od Będkowa” z Tomaszowa Mazowieckiego.

Ten ostatni zespół wzbudził szczególne zainteresowanie swoimi misternie wykonanymi strojami. Strój żeński składa się ze spódnicy uszytej z setek wąskich pasm materiału, wyszytej koszuli, bogato zdobionej kamizelki i szklanych koralików. Większość elementów strojów odziedziczyły członkinie zespołów po swoich babciach.

Wśród wystawców prezentujących rękodzieło znaleźli się: Bolesław Białecki, Teresa Jasionek, Józef Światała, Urszula Mejer, Krystyna Mańko, Kazimierz Otulakowski oraz podopieczni z DPS Nowe Bielice. Istniała również możliwość zakupu książek autorów zrzeszonych w Krajowym Bractwie Literackim w Koszalinie oraz zaopatrzenia się w miód z Gospodarstwa Pszczelarskiego w Dygowie, Czesława Rytwińskiego.

Tradycyjnie w przeglądzie uczestniczył gość honorowy, wybitny aktor i znawca folkloru, Wojciech Siemion, który towarzyszy „Siemionalom” od początku i w tym czasie nawiązał nici przyjaźni z wieloma członkami zespołów. Dowcipem i pięknym słowem wzbogacił święto twórczości ludowej, udzielając licznych wywiadów mediom lokalnym i rozdając autografy.

Niewątpliwą niespodzianką były wyniki przeglądu. „Nagrodę zespołów za najciekawsze prezentacje” otrzymały „Ciżemki”, zespół podopiecznych z Domu Pomocy Społecznej z Nowych Bielic. Jest to wyraz uznania za wysiłek i trud w przygotowaniu występu dla osób dotkniętych przez los.

Impreza zakończyła się zabawą ludową z udziałem zespołów.

Na zdjęciach:

1. Laureaci przeglądu zespół „Ciżemki” z Domu Pomocy Społecznej w Nowych Bielicach.
2. Gościnnie występujący „Ludowiaczy od Będkowa” z Tomaszowa Mazowieckiego poza umiejętnościami wokalnymi zaprezentowali bogato zdobione stroje.

Od redakcji: na stronie 28 zamieszczamy fotoreportaż z Siemionalistów autorstwa Piotra Rusina



„Siemionalia” na Ranczo w Rosnowie



